WIADOMOŚCI
NUMIZMATYCZNO-ARCHEOLOGICZNE
ORGAN TOWARZYSTWA NUMIZMATYCZNEGO W KRAKOWIE

NR. 1—6 | STYCZEŃ—CZERWIEC | ROK 1920

Wychodzi miesięcznie.

Korespondencję i listy w sprawach administracyjnych odbiera skarbnik Towarzystwa Zenon PRUSZYŃSKI w Krakowie (Pijarska 17). Rękopisy i korespondencję, związaną z wydawnictwem czasopisma, przyjmuje redakt. Adam WOLAŃSKI w Krakowie (Muzeum Czapskich)

PRENUMERATA WYNOSI:

Rocznie . . Kor. 20, Mk. 14, Rb. 10,
Półrocznie . Kor. 10, Mk. 7, Rb. 5,
Numer pojedynczy Koron 3
Ogłoszenia: cała strona 30, 1/2 strony 15, 1/4 strony 7·50 1/8 strony 5 Koron.
Inserat 3-raz. ma 25% rabatu, roczny 50%.

SKŁAD GŁÓWNY W MUZEUM CZAPSKICH W KRAKOWIE WOLSKA 12.

PRZYCZYNKI
do medalografii polskiej.

I.

Emeryk hr. Czapski w dziele swem „Catalogue de la collection des monnaies te médailles polonaises“, tom II, str. 208 — 209, opisuje medal Łukasza z Górki, wojewody poznańskiego, tego mianowicie, który zmarł 22 stycznia roku 1573[1]), i daje podobiznę medalu (tablica XII. nr. 170), popełnia wszakże w opisie grube błędy i podane przezeń wyjaśnienie symbolicznych liter na odwrotnej stronie medalu również nie wytrzymuje żadnej krytyki. Przedewszystkiem grodem starostwa, które ten Górka posiadał, było znane w Wielkopolsce miasto Koło, a nie Kolsk; następnie wysyła Górkę w r. 1512 na Węgry, do Trenczyna, skąd jakoby miał sprowadzić do Krakowa Barbarę Zapolyą, pierwszą żonę Zygmunta I. — szczegół historycznie prawdziwy, ale odnoszący się do Łukasza

[1]) Orzelski, Dzieje bezkrólewia, tom I. strona 27; Monumenta Poloniae historica tom V. str. 390.

z Górki, wojewody poznańskiego, a potem biskupa kujawskiego (1538—1542), który był dziadkiem tego Łukasza, do którego się odnosi opisywany medal. Mylnie wreszcie Czapski twierdzi, że ten Łukasz umarł w roku 1572, gdy tymczasem pewne źródła historyczne słusznie notują śmierć jego dopiero pod 22. stycznia roku następnego. Medal z wybitym na nim rokiem 1571-ym przedstawia popiersie mężczyzny w sile wieku, nie mógłby więc odnosić się do tej osoby, co już w roku 1512 (jak powiada Czapski w drugim ustępie swego opisu) oddawała królowi usługi. Litery H. W. na odwrotnej stronie medalu według wątpliwego przypuszczenia Czapskiego (sam on podaje to objaśnienie ze znakiem zapytania) oznaczać mogą: Helena Wojewodzina. Jest to objaśnienie z tego względu niedopuszczalne, że napisy na obu stronach medalu są w języku łacińskim; więc i W., jako litera alfabetu polskiego istnieć na medalu nie może. Uznaje to sam Czapski, stawia więc drugie przypuszczenie, że to może być nie W. lecz V. V., czyli dwie złączone razem litery alfabetu łacińskiego; ponieważ zaś domyśla się, że w takim razie należałoby je uznać za rzymskie cyfryczyli za dwie piątki: sądzi więc, że to mogą być lata, odnoszące się do małżeństwa Górki.

Tyle co do omyłek Czapskiego, które można poprawić z miejsca, po pierwszym rzucie oka na sam medal i jego opis. Nim wyjaśnię, jak ja rozumiem tę zagadkową odwrotną stronę medalu, uważam za stosowne podać kilka szczegółów o Górce, którego medal przedstawia, szczegółów zaczerpniętych z dokumentów nieznanych, a uzupełniających wiadomości nasze o nim chronologicznemi (których brak u Niesieckiego) i faktycznemi danemi.

W otoku, na głównej stronie medalu, czytamy napis: „Lucas comes a Gorca palatinus Posnaniensis“ i na odwrotnej stronie jest dalszy ciąg tego frazesu: „1571 aetatis suae 39“. Istotnie podobizna przedstawia go w sile męskiego wieku, kiedy mógł mieć 39 lat, a zatem wynika z tąd prosty wniosek, że Górka urodził się w r. 1532. Inne biograficzne daty wcale temu nie przeczą. Był on synem Jana, kasztelana poznańskiego, zmarłego w r. 1551, i Barbary z Kurozwęk, przytem najstarszym; często bowiem wraz z braćmi Andrzejem i Stanisławem występuje razem (w dokumentach majątkowych), posiadali bowiem dobra jako nierozdzielni (fratres indivisi) i zawsze wspomniany jest na pierwszem miejscu; wcześniej zresztą od braci dobija się senatorskich zaszczytów.

W 20-ym roku życia Górka musiał ukończyć swe młodzieńcze podróże i studja, gdyż zjawia się w Gdańsku przy królewskim dworze i 9 sierpnia r. 1552 otrzymuje od Zygmunta Augusta przywilej na starostwo Buskie[1]). Na weselu Zygmunta Augusta z Katarzyną Rakuszanką w lipcu r. 1553 z młodszym bratem Andrzejem występuje wspaniale i wywołuje wrażenie przepychem swego dworu i orszaku, co nawet nie uszło królewskiego oka. Starostwo gnieźnieńskie, jako wspólny spadek odziedziczyli bracia po ojcu; w r. 1553, także jako wspólny spadek, dostaje się im drugie starostwo — Kolskie, po

[1]) Metryka koronna, księga 82, karta 467.

śmierci Piotra Kmity, wojewody krakowskiego; spada zaś na nich z tego powodu, że Kmita zmarł bezpotomnie, a pierwszą żoną jego była Anna z Górki, córka starszego Łukasza, wojewody i biskupa, a ciotka naszego Łukasza i jego braci. Starostwo było grodowe i jedno z lepszych; należało doń miasto Brdów i wiele wsi, więc się ubiegano o nie; Kmita bowiem zmarł 31. października w Krakowie, a król bawiący wówczas w Knyszynie, już w dniu 11. listopada wydaje Zygmuntowi Ligęzie, podczaszemu koronnemu i staroście tyszowieckiemu, przywilej na wykupno starostwa z rąk Górków[1]). Bracia wszakże odprawili kandydata z kwitkiem; sami noszą odtąd tytuły starostów gnieźnieńskich i kolskich, pomimo że najmłodszemu Stanisławowi oddali je w bezpośredni zarząd.

Łukasz prędko wysuwa się naprzód; 1. sierpnia r. 1554 dostaje senatorskie krzesło, kasztelana brzesko kujawskiego[2]); na początku roku 1556 jest już wojewodą brzesko-kujawskim; 5. kwietnia r. 1558 dostaje nominację na województwo łęczyckie[3]); w r. 1563 jest wojewodą kaliskim[4]), a w r. 1564 zasiada w senacie już jako wojewoda poznański[5]).

Otrzymanie jednej z wyższych kasztelanii w 22-gim roku życia Górka niewątpliwie zawdzięczał arystokratycznemu pochodzeniu i zasługom przodków; ale jednocześnie, i bodaj czy nie więcej tej okoliczności, że Zygmunt August wiązał z jego osobą pewne plany swojej polityki wewnętrznej.

Król miał na opiece bogatą jedynaczkę Halszkę, córkę Eliasza kniazia Ostrogskiego i Beaty Kościeleckiej, córki Andrzeja, kasztelana wojnickiego i podskarbiego koronnego. O jej rękę ubiegało się wielu. We wrześniu r. 1553 Dymitr Sanguszko w Ostrogu gwałtem wziął ślub z Halszką, pomimo że miała dopiero 14 lat. Ogłoszony infamisem, uciekł z panną do Czech, gdzie 3. lutego r. 1554 zabił go niegodnie Marcin Zborowski, wojewoda kaliski. Halszka pod opieką wujów Kościeleckich wróciła do matki; ale niedługo pozostawiono ją w spokoju; zjawili się do jej ręki i posagu nowi pretendenci, w szczególności zaś syn Zborowskiego Marcin, kasztelan krzywiński, któremu ojciec torował drogę do tego związku, szukając porozumienia z Janem Tarnowskim, kasztelanem krakowskim, i z Kniaziem Wasylem Ostrogskim, zięciem Tarnowskiego a stryjem Halszki. Zygmunt August wcale sobie nie życzył tej rodzinnej konspiracji, opartej na chęci materjalnych zysków, które członkom jej mogły dać niepożądany wpływ na inne sprawy; postanowił więc, jako opiekun, wydać Halszkę za Łukasza z Górki. Z zamożności i honorów był on odpowiednim dla kniaziowskiej córki narzeczonym; miał zaś prawo ubiegać się o jej rękę i z tego względu, że był i obywatelem wołyńskim, odziedziczył bowiem po przodkach miasteczko Szczurowice i nawet 6 maja

---

[1]) Metryka koronna, księga 84, karta 334.

[2]) Metryka koronna, księga 86, karta 362.

[3]) Metryka koronna, księga 91, karta 168.

[4]) Metryka koronna, księga 99, karta 129.

[5]) Herbarz Niesieckiego, tom I. str. 158.

r. 1554 król nadał mu prawo pobierania opłat z grobli, która wielkim kosztem była wzniesiona i utrzymywana w tem miasteczku na drodze wiodącej z Krzemieńca do Sokala[1]); i w Sokalu samym posiadał duży plac nad Bugiem, gdzie za przodków jego budowano kumnięgi, a on powziął zamiar zbudować tam spichrze zbożowe [2]).

Pomimo usilnych namów i rozmaitych ustępstw robionych przez króla[3]) Beata Ostrogska nie chciała się zgodzić na to małżeństwo; córka zaś, powołując się tylko na wolę matki, grała zupełnie bierną rolę. Użyto znowu podstępu z pierścieniem matki i zaślubiono Halszkę Górce w obecności króla w Warszawie, na wiosnę r. 1555.Matka wszakże nie chciała mężowi oddać córki; uważając ślub za nieważny, zawiązała pertraktacje z Siemionem kniaziem Słuckim, by go ożenić z Halszką i w celu ułatwiania tej sprawy przeniosła się z nią na mieszkanie do Lwowa. Górka zajęty sprawami publicznemi nie nalegał o żonę, ale wreszcie wyczerpała się cierpliwość i jego, i króla, który wielce zrażony uporem Beaty, 5 lutego r. 1559 rozkazał Piotrowi Barzemu, staroście lwowskiemu, ażeby Halszkę od matki odebrał i oddał jako prawowitą żonę Łukaszowi Górce, który z liczną świtą i z braćmi zjechał w tym celu do Lwowa. Beata musiała ustąpić, ale powodowana zemstą wszystkie dobra swoje zapisała Siemionowi kniaziowi Słuckiemu. Górka by mu nie wydarto żony, zawiózł ją do obronnego zamku w Szamotułach, gdzie stale przebywała odtąd w samotności, zasłynąwszy i wśród ludu, jako „czarna księżniczka“ — chodziła widać w żałobie i z nikim nie utrzymywała stosunków. Matka nie dawała spokoju wpływowym dygnitarzom w Koronie i na Litwie, świeckim i duchownym, chcąc odebrać córkę, gotowa była nawet 100.000 złp. zapłacić za nią Górce. Ciągnęła się ta sprawa niemal 5 lat, dopóki nieznalazła wcale nieoczekiwanego rozwiązania.

Leciwej 49-letniej Beacie stanął na drodze życia dorodny 31 - letni wdowiec Olbracht Łaski, wojewoda sieradzki. Potrzebując pieniędzy, ażeby sobie wywojować gospodarstwo mołdawskie, otumanił niewiastę miłością, 12. kwietnia r. 1564 wziął z nią ślub, ale gdy po roku zapisała mu wszystkie swoje dobra (odzyskane po śmierci Siemiona kniazia Słuckiego), przestał się z nią ceremoniować i, aby mu nie przeszkadzała w niczem, zamknął ją, jako dożywotnego więźnia, w odległym zamku Kesmarskim na Spiżu i przeciął wszelkie jej stosunki ze światem. Beata, która przez całe życie tylko nieprzyjaciół umiała sobie robić, nie mogła znaleść nikogo, coby się za nią bezinteresownie chciał ująć i prowadzić walkę z wpływowym magnatem. A król — jako przedstawiciel wyższej sprawiedliwości? — zadowolony był pewno, że gwałtowna niewiasta poniosła karę za swój upór i że nie będzie wywoływała w kraju

---

[1]) Metryka koronna, księga 86, karta 245.

[2]) Przywilej datowany w Wilnie 22. października r. 1557. Metryka koronna, księga 91, karta 14.

[3]) Aleksander Przeździecki, Jagiellonki polskie, tom II, str. 109-111.

intrygi zamieszek. Tak była pilnie strzeżona przez Łaskiego, że gdy w 8 lat później list napisać chciała, musiała do tego użyć sadzy z komina [1]).

Gdy taki los spotkał matkę i gdy Halszka od nikogo pomocy i protekcji oczekiwać nie mogła, cóż jej wypadało uczynić? — nic innego, jak tylko pogodzić się z mężem. Musiało to nastąpić w roku 1571 [2]) i właśnie upamiętnieniem tego pojednania i zgody z mężem musi być opisywany medal. Znajdująca się na medalu litera H. jest pierwszą imienia Halszki (Helisabeth). Ta litera umyślnie (zamiast litery E. od częściej używanej formy Elisabeth) wybraną została, gdyż się lepiej nadawała do symboliki rysunkowej; cztery ręce, które ją za cztery końce trzymają silnie, poglądowo wyrażają myśl Górki, że żonę trzymał i trzymać będzie mocno w swej władzy i opiece; mały zaś monogram W. w środek wielkiej litery H. wpleciony, złożony z dwóch łacińskich liter V. V. uważać można tylko za początkowe litery wyrazów VXORI VNICAE (jedynej małżonce) lub VXORI VENUSTISSIMAE (najmilszej małżonce), jaką Górka chciał, by dla niego była, skoro między nimi nastąpiła zgoda. Litery te więc w żadnym razie za cyfry uważane być nie mogą skoro, liczba 10 ani do lat małżeństwa, w roku 1571, ani do innego wypadku w życiu Halszki Ostrogskiej i Łukasza z Górki, jako małżonków nie da się odnieść.

Teodor Wierzbowski.

„WYKOPALISKO Z NAD DRWĘCY MONET X i XI WIEKU“.

W roku 1910 nabyłem od p. W. Bersteina, antykwarjusza warszawskiego, wykopalisko monet X i XI wieku, które, jak zapewnił, dostał od jakiegoś księdza z gub. Płockiej. Jak się ów ksiądz nazywał, jakiego kościoła był proboszczem i w okolicy jakiej wsi ten skarb wykopano — szczegółów tych objaśnić nie umiał. Tyle tylko od tego księdza dowiedział się, że skarb ten znajdował się w małem naczyniu glinianem, które doszło do rąk księdza rozbite, więc je wyrzucił, że wykopano je przypadowo na pograniczu z Prusami, nad rzeką Drwęcą, więc gdzieś w dawnej ziemi Dobrzyńskiej i że to wykopalisko doszło do rąk księdza całkowicie i w całości je odsprzedaje — oto wszystko.

---

[1]) Przeździecki i Szujski, Jagiellonki polskie, tom V, str. CXLV.

[2]) Przeździecki, Jagiellonki polskie, tom II, str. 201, twierdzi, że w r. 1570 Olbracht Łaski majątki zapisane mu przez żonę ustąpił Zygmuntowi Augustowi przed księgami kanclerskiemi. Tymczasem w księgach Metryki Koronnej żadnego aktu tej treści nie znalazłem. Przeździecki powołuje się na „Sumaryusz archiwum książąt Ostrogskich“, ale szczegółów bliższych i powodów transakcji nie podaje. Przypuszczam, że dobra były ustąpione królowi, jako opiekunowi Halszki (może na podstawie prywatnego aktu poświadczonego tylko przez podkanclerzego Franciszka Krasińskiego) dla zwrócenia ich Halszce i jej mężowi Łukaszowi z Górki, i ta okoliczność musiała się nie mało przyczynić do pojednania małżonków. Porównaj zresztą, co o tej sprawie pisze Przeździecki, Jagiellonki polskie, tom II, str. 204—205, i Aleksander Kraushar, Olbracht Łaski, tom I, str. 244—246.

Po oczyszczeniu monet ze śniedzi, rozsegregowaniu i zdefiniowaniu ich, okazało się w wykopalisku monet:

	MONET		Waga w gram.
	całych	ułamków	
Anglo saskich z lat 978 — 1038	14	5	19.88
Węgierskich „ 999 — 1063	5	1	3.53
Czeskich „ 967 — 1055	3	3	5.00
Niemieckich „ 919 — 1060	182	11	224.72
Polskich „ 992 — 1037	3	1	4.42
Prototypów krzyżówek	28	6	25.85
Krzyżówek z połowy XI wieku	102	—	104.52
Wytartych, niedobitych, ze szczątkowymi napisami Ottona, Henryka, Konrada, Kolonii i. t. d.	43	dużo	61.74

Łącznie dało nam to wykopalisko 380 monet całych i kilkadziesiąt ułamków, ogólnej wagi 449.56 gr.; pochodzą one z okresu czasu między 919 a 1063 rokiem, z czego możemy wnioskować, że wykopalisko dostało się do ziemi w krótce po roku 1063, jak na to wskazują pięknie zachowane monety Beli I węgierskiego, zmarłego w r. 1063.

Przystępujemy obecnie do szczegółowego opisu wykopaliska, dzieląc znajdujące się w niem monety według państw, panowań i typów, przyczem posiłkowaliśmy sie następującemi opracowaniami: do monet anglo-saskich. Lel. = J. Lelewel. Numismatique du moyen-âge. Paris 1835. Tw2 i atlas.

Do monet węgierskich. Sch. = Schoenvisner. Notitia Hungaricae rei nummaria ab origine ad praesens tempus. Buda. 1801.

Do monet czeskich. Fl. = Fiala Edward. Ceskè denary. Praga 1895

Do monet niemieckich: Dbg. = Dannenberg Herman. Die deutschen Müntzen der Sächsischen und Fränkischen Kaiser. Berlin 1876.

Do monet polskich. Str. = Stronczyński Kazimierz. Dawne monety polskie. Piotrków. Tw 3. 1883-85.

Monety nigdzie nieopisane, lub o odmianach znacznie różniących się od przedstawionych przez autorów, na których powołujemy się, podajemy w wiernych podobiznach; przy mniej znacznych odmianach — ograniczamy się tylko na notowaniu na czem mianowicie takie odmiany polegają. Wagę każdego typu, lub ważniejszej odmiany, znalezionych w pojedynczych okazach, podajemy z każdego okazu, a z monet znalezionych w większej ilości jednego i tego samego typu podajemy przeciętną; w oddzielnym przedziale wykazujemy

możliwy procent na zużycie metalu, który powstał bądź to z powodu obiegu, bądź też z braku kawałka monety. Zdarza się, że monety bite jednym i tym samym stemplem w swej wadze przedstawiają rażącą różnicę, około połowy; takie monety umieszczamy oddzielnie, ponieważ przedstawiają one wartość denara połowicznego, czyli obola, jak naprzykład Bernarda I saskiego (Dbg. 589), co dowodnie wykazuje, że bito denary połowiczne, czyli obole. Próbę srebra szesnastołutową podajemy z narysu.

	Ilość okazów	Waga brutto wszystkich	Waga brutto przeciętna	% zużycia	Próba srebra
MONETY ANGLOSASKIE					
Etelred 978-1016					
Lel. 13	3	4.25	1.31	3	XV
Lel. 15	1	0.83	0.83	7	XV
Lel. 16 popiersie w przeciwną stronę.	1	1.45	1.45	5	XV
Lel. 17	1½	2.27	1.32	5	XV
Kanut 1017-1035					
Lel. 21	3	2.70	0.90	5	XV
Lel. 22	1	1.20	1.20	5	XV
Lel. 23	2	1.77	0.88	3	XV
Lel. 24	1	1.12	1.12	3	XV
Lel. 25	1	0.91	0.91	3	XV
Różnych połówek . . .	4	2.28	—	—	XV
MONETY WĘGIERSKIE					
Stefan 997-1038					
Sch. 6	1½	1.11	0.80	3	XV
Sch. 9	1	0.75	0.75	5	XIV
Bela I 1060-1063					
Sch. 18	2	1.02	0.51	5	XIV
Sch. 19	1	0.65	0.65	2	XIV
MONETY CZESKIE					
Bolesław II 967-999					
Fl. LXVI. Nr. 221. tabl. III. 15 .	⅔	1.09	—	—	XV
Brzetysław I 1037-1055					
Fl. XIII. Nr. 701 tabl. VII 26 . .	1	0.72	0.72	25	XV
Fl. XVI. Nr. 719 tabl. VII 2. . .	1	1.00	1.00	3	XV
Fl. XXII. Nr. 806 tabl. VIII 11 . .	1.½	2.19	1.17	3	XV

MONETY NIEMIECKIE

Otton I Cesarz 936-973					
Dbg. 776 Moguncja	1	0.85	0.85	30	XV
Dbg. 825[6] Speir	1	1.50	1.50	10	XV
Dbg. 331 Kolonia	6	7.85	1.31	10	XV
Dbg. — „ (Rys. 1.) . .	1	1.25	1.25	15	XV
Otton II Cesarz 973-983					
Dbg. 844[6] Wormacja	2	2.0	1.0	20	XV
Otton III Cesarz 983-1002					
Dbg. 826 Speir napis s. g. wsteczny .	2	2.17	1.08	10	XV
Dbg. 192 Leodium popiersie w otoku perłowym	1	1.07	1.07	10	XV
Dbg. 780 Moguncja	4	5.07	1.27	10	XV
Dbg. 648[c] Magdeburg . . .	$1^5/_8$	2.20	1.16	10	XV
Dbg. 743 Dortmund	1	1.45	1.45	2	XV
Dbg. 336 Kolonia	2	2.90	1.45	3	XV
Dbg. 342 „	3	2.85	0.95	15	XV
Dbg. 342[a] Kolonia . . .	3	3.68	1.23	3	XV
Dbg. 342[k] „	4	5.03	1.25	3	XV
Dbg. — „ (Rys. 2) . . .	1	1.24	1.24	3	XV
Dbg. 1163 Nieokreślonej . . .	1	1.01	1.01	10	XV
Dbg. 1166 „	1	1.15	1.15	5	XV
Dbg. 1167 „	26	35.62	1.37	3	XV
Dbg. 1167 „ po bokach Kapliczki π_	1	1.43	1.43	3	XV
Dbg. 1167 Nieokreślonej po bokach m – .	1	1.40	1.40	3	XV
Dbg. — Nieokreślonej (Rys. 3) .	1	1.40	1.40	5	XV
Dbg. 1167 „ warjanty źle zachowane . . .	$6^1/_2$	7.10	1.10	20	XV
Dbg. 1171 Nieokreślonej . . .	1	1.10	1.10	20	XV
Dbg. 1172[a] „	1	0.75	0.75	3	XV

Henryk II jako król 995, jako cesarz 1002-1024

Dbg. 1063 Ratyzbona S. G. +HCINRTCVS S.O.+:RC I..VITAS — ANS . .	$^3/_4$	1.27	—	—	XV
Dbg. 1071 „	2	2.70	1.35	3	XV
Dbg. 1071[b] „	1	1.32	1.32	3	XV
Dbg. 1074[e] „ S. G.+:×: IHCNT9C CIV~ S. O.:+: PCONVCNI — VS —— MACC .	1	1.08	1.08	3	XV
Dbg. 1077 „	1	1.40	1.40	2	XV

Dbg. 1089	Ratyzbona	1/2	0.50	—	—	XV
Dbg. 1090	„ w krzyżu ITOVI⅂+	1/2	0.85	—	—	XV
Dbg. 1099	„	4/5	0.85	—	—	XV
Dbg. 1112	„ Eichstadt. S. O: SCSVVIL LIBⱯD . . .	1	0.98	0.98	5	XV
Dbg. 246	Maestrich . . .	1	1.18	1.18	10	XV
Dbg. 345	Kolonia	4	4.90	1.22	5	XV
Dbg. 347	„	4	5.20	1.30	5	XV
Dbg. 350	„	2	2.30	1.15	5	XV
Dbg. —	„ (rys. 4.) . .	1	1.12	1.12	10	XV
Dbg. 578	Thiel	1	1.20	1.20	15	XV
Dbg. 752	Dortmund . . .	1	1.15	1.15	7	XV
Dbg. 573	„	1	1.01	1.01	3	XV
Dbg. 849	Wormacja . . .	9	8.90	0.99	5	XV
Dbg. 920	Strasburg . . .	2	3.00	1.50	7	XV
Dbg. 1032	Augsburg . . .	1	1.20	1.20	2	XV

Dbg. 1035	„	2/3	0.80	—	—	XV
Dbg. 786	Moguncja . . .	2	1.95	0.97	5	XV
Dbg. 788	„	2	2.90	1.45	3	XV
Dbg. 562	Dewenter . . .	1	1.07	1.07	5	XV
Dbg. 563	„	4	4.08	1.02	5	XV
Dbg. 564	„	3	3.25	1.08	3	XV
Dbg. —	Goslar (rys. 5.) . .	1	0.82	0.82	5	XV

Chociaż wyobrażenie w zupełności podobne do przedstawionego przez Dannenberga i zaliczonego do mennicy dewenterskiej Nr. 564, lecz skoro widzimy na tym denarze nieulegający najmniejszej wątpliwości napis GOSLAR, — to zaliczamy ją do wyrobu mennicy goslarskiej.

Dbg. 1220	Nieokreślonej S. O. PENINO . .	1	1.02	1.02	7	XV
Dbg. 1228	„ S. O. PISMDL.	1	1.09	1.09	10	XV
Dbg. 1291	„ . .	2	2.06	1.03	3	XV
Dbg. —	„ (rys. 6.) .	1	0.90	0.90	12	XV
Dbg. —	„ (rys. 7.) .	1	1.42	1.42	10	XV

Konrad II cesarz 1024-1039

Dbg. 311	Duisburg . . .	3	3.45	1.15	5	XV
Dbg. 356	Kolonia . . .	2	2.73	1.36	7	XV
Dbg. 566	Dewenter . . .	2	2.15	1.07	7	XV
Dbg. 582	Thiel	1	1.25	1.25	5	XV
Dbg. 707	Hildesheim . . .	1	1.15	1.15	7	XV
Dbg. 754	Dortmund . . .	1	1.25	1.25	5	XV

Dbg. 755 Dortmund	1	1.08	1.08	3	XV
Dbg. 756 „	1	1.29	1.29	3	XV
Dbg. 790 Moguncja . . .	3	3.21	1.07	7	XV
Dbg. 1196 „	1	1.25	1.25	5	XV

Henryk III jako król 1024, jako cesarz 1039 - 1047

Dbg. 668 Goslar	1	1.49	1.49	3	XV
Dbg. 727 Minden	1	1.48	1.48	2	XV
Dbg. 830 Speir	3	2.98	0.99	10	XV
Dbg. 843 Wormacja . . .	1	1.18	1.18	3	XV
Dbg. 742[a] Soest	2	2.50	1.25	2	XV

Bernard książe Saski 973 - 1011

Dbg. 578	½+½	1.40	—	—	XV
Dbg. 589[a]	1	1.10	1.10	5	XV
Dbg. 589	1	0.56	0.56	5	XV
Dbg. 591	1	0.93	0.93	10	XV

Wigman III hrabia Hamerlandu 967 - 1016

Dbg. 1229	1	1.60	1.60	10	XV

Henryk I król Werdunu 919 - 936

Dbg. 91	1	0.95	0.95	20	XV

Balduin IV margrabia Flandrji 989 - 1036

Dbg. 1365	1	0.75	0.75	5	XV

Albert III hrabia Namur 1037 - 1105

Dbg. 165	1	0.98	0.98	10	XV
Dbg. 166	2	1.80	0.90	5	XV
Dbg. — (rys. 8.)	1	0.91	0.91	10	XV

Czy monety przypisywane Albertowi III nie będą zabytkiem z czasów jego ojca Alberta II, zmarłego w r. 1037? — jeżeli nie — to wypadnie je odnieść do pierwszych lat rządów tego hrabiego.

Ernest I albo II 1012 - 1015; 1015 - 1030 książę Zurychu

Dbg. 997	1	0.73	0.73	5	XV

Piligrim arcybiskup koloński 1021 - 1036

a) Kolonia

Dbg. 379 w kapliczce napis: IHd / IIN) .	1	0.79	0.79	10	XV
Dbg. 381 w ramionach krzyża: PI|IL / GR|IM ;-CO . . A .	1	1.10	1.10	5	XV

b) Andernach					
Dbg. 451	1	0.98	0.98	10	XV
c) Thiel					
Dbg. — (rys. 9.)	1	1.02	1.02	7	XV

Chociaż typ prawie indentyczny z przedstawionym u Dbg. 454 i zaliczony do mennicy andernachskiej, lecz gdy po bokach kapliczki widzimy w napisie TIE-IL, to i zaliczamy ten denar do zabytków miasta Thiel, bitych przez Piligrima, jak to napis na S. g. PILI.... wskazuje.

Herman II palatyn, arcybiskup koloński 1036 - 1056

Dbg. 385	1	1.50	1.50	3	XV
Dbg. 385[c] po bokach kapliczki O - O	1	1.50	1.50	3	XV
Dbg. 385[c] jak poprzedni, w kapliczce COLO / NII . .	1	1.45	1.45	3	XV
Dbg. 372 bez imienia biskupa . .	1	1.17	1.17	5	XV

Poppo margrabia Austrji arcybiskup Trewirski 1016 - 1047

Dbg. 468	1	1.10	1.10	5	XV

Erkambold arcybiskup Moguncji 1011 - 1021

Dbg. 802[a]	2	3.10	1.55	3	XV

Bartold biskup dewenterski 1027 - 1054

Dbg. 571	1	0.96	0.96	5	XV

Hartwich biskup ratyzboński 991 - 1024

Dbg. 1143	3/4	1.30	—	—	XV

Bardo von Oppershofen biskup erfurcki 1031 - 1051

Dbg. 879 po bokach kapliczki A — P	3	2.95	0.99	10	XV

Eberhart biskup augsburski 1024 - 1047

Dbg. 1029 w ramionach krzyża po kulce	1	1.04	1.04	5	XV

Niewiadomego biskupa Eternachu

Dbg. 494	4/5	0.70	—	—	XV

Niewiadomego biskupa Huy

Dbg. 231	1	1.25	1.25	5	XV

Niewiadomego biskupa Magdeburgu

Dbg. 643	. . . . .	2	2.40	1.20	3	XV

Niewiadomego biskupa Pederbornu

Dbg. 741	. . . . .	1	1.35	1.35	3	XV

Niewiadomego biskupa Hildesheimu

Dbg. 714	. . . . .	1	1.29	1.29	1	XV

Niewiadomego biskupa Würzburgu

Dbg. 859	S. O. + SCSKILI: — ANVS	2	1.98	0.99	5	XV

MONETY POLSKIE

Bolesław I Chrobry 992 - 1025

Rysunek 10	. . . . .	1	1.50	1.50	2	XV

Naśladownictwo monet anglo-saskich Etelreda. Przypisujemy ten denar Bolesławowi Chrobremu i przypuszczamy, ze został wybity w pierwszych latach jego rządów, a to z następujących powodów: 1. chociaż rysunkiem swym jest identyczny z przedstawionymi u Lel. tab. XII. S. O. typu 13 i S. O. typu 14, lecz gdy techniką swego wyrobu w zupełności różni się od wyrobu monet Etelreda, więc do anglo - saskich zaliczonym być nie może; 2. chociaż dla monet czeskich i skandynawskich najwięcej posiłkowano się wzorami monet anglo - saskich, lecz gdy ten denar ani techniką wyrobu, ani charakterem rysunku nie jest podobny do żadnej monety, wyszłej z tych mennic, to i do zabytków ani czeskich, ani skandynawskich zaliczonym być również nie może: 3. według zapewnienia Dra. E. Bahrfelda (w prywatnym liście, pisanym z Berlina dnia 13. IX. 1911) znaleziono takie same denary w kilku warjantach w wykopalisku monet z X i XI wieku w Lupower i niemieccy uczeni, badając to wykopalisko, po gruntownych nad nim studjach przyszli do przekonania, że okazy te powinny być zaliczone do mennic północnych; 4. denar ten, techniką swego wyrobu, jest bardzo zbliżony do przedstawionego u Stronczyńskiego jako typ 6*, — więc najodpowiedniejsze dla niego miejsce będzie pomiędzy okazami monet polskich Chrobrego.

Mieszko II 1025 - 1034

Str. 5^6	. . . . .	1	1.50	1.50	2	XV

Bolesław Mieszkowicz 1034 - 1037

Rysunek 11	. . . . .	1	0.70	0.70	25	XV

Przedstawia po S. G. popiersia roboty grubej i szczątki napisu: B O - I O S A L (Boleslaus): pó S. O. wyobrażenie podobne do kotwicy jakby na blankach muru[1]) i szczątki napisu: P O က IV (Poznania). (Egzemplarz mocno zużyty, zdaje się, że już z mennicy wyszedł niedobity).

1) Czy nie będzie to wyobrażenie znaku stanicznego Piastowiczów, lecz wystylizowanego (patrz o denarze Mieszka II Nr. 12).

Wyobrażenie przedstawione na denarze przypomina emblemat używany na monetach za Bolesława Chrobrego (Str. 19; Fl. 285 typ I Nr. 637, tab. VII. 15,)[1]) z napisem S. Petrus, więc z mennicy poznańskiej, tylko widzimy na nim w robocie technikę o wiele późniejszą, a litery napisowe są również odmiennego kroju od używanych na monetach Chrobrego. Niewątpliwy napis B o l e s l a u s i P o s n a n i a nie pozwala nam ani na chwilę powątpiewać o polskiem pochodzeniu monety, a to jednocześnie dowodzi, że Fiala myli się, czytając imię Brzetysława na denarze przedstawionym u Str. jako typ 19. i zaliczając go do monet tego księcia, jako dzielnicowego Moraw. Do zabytków Chrobrego tego denara zaliczyć nie możemy dla wyżej przytoczonych powodów; — do monet Smiałego z tych samych technicznych powodów również go odnieść w żaden sposób nie można. Bicie tego denara powinno wypaść na czas po panowaniu Chrobrego, a przed wprowadzaniem wybijania krzyżówek. Więc do jakiego Bolesława ta moneta może się odnosić? — Zdaje się, że nie rozminiemy się z prawdą, przyznając tę monetę Bolesławowi, pierworodnemu synowi Mieszka II. O tym Bolesławie tylko tyle wiemy, że z powodu srogich swych rządów życie marnie zakończył; dlatego nie bywa nawet zaliczany do liczby królów polskich[2]); co wszakże za życia, gdy rządził Polską, nie przeszkadzało mu wykonywać wszystkich atrybucji królewskich, a więc i wybijać monety. Przemawia jeszcze za tem i waga 0.75 gr. z egzemplarza mocno zużytego. Prawdopodobnie piewotna jego waga wynosiła około 0.90 gr.; co nie odpowiada ani denarowi, ani obolowi Chrobrego. Nam się zdaje, że do tego samego Bolesława potrzeba będzie odnieść i monetę przyznaną przez Stronczyńskiego Chrobremu, typ 18, która swą techniką różni się od tej jaką spostrzegamy na monetach z czasów Chrobrego, a i waga jej różni się od wagi monet Chrobrego.

Brzetysława I czeskiego w Polsce w r. 1038 w czasie najazdu

Str. tab. III c; Fl. Nr. 750, typ XX tab. VII. 7	1/2	0.72	—	—	XV

MONETY JAKO PROTOTYPY KRZYŻÓWEK

Dbg. 1325	1	1.15	1.15	5	XV
Dbg. 1326	1	0.75	0.15	5	XIV
Dbg. — jednostronny zbliżony do Dbg. 1331 w boku: +IIIO III+III	1	0.80	0.80	7	XIV

1) A. Szelągowski „Wici i Topory. Studjum nad genezą i znaczeniem godeł polskich i zawołań. Kraków 1914“, na str. 11 do swych wywodów dołączył rysunek dwóch monet i powołując się na Fialę, zaopiniował, że jedna z tych monet (Str. typ 19) jest denarem Brzetysława, jeszcze jako księcia dzielnicowego Moraw. Dziwna, że pan Szelągowski w celu poparcia swych wywodów zagląda do rozmaitych dzieł zagranicznych, dotyczących Polski, a nie zna gruntownej pracy Stronczyńskiego o dawnych monetach Polski; zapewne podobny sposób traktowania rzeczy był dla niego dogodniejszy w tej pracy.

2) Balcer. O. — Genealogia Piastów. Kraków 1895. str. 76 - 81.

Dbg. 1330	24 i 4 pół	22.25	0.76	5	XII
Dbg. 1346 w zupełności jak krzyżówki typu Str. 24	1	0.90	0.90	5	XIV
Krzyżówki					
Rysunek 12	1	1.10	1.10	10	XV
Rysunek 13	1	0.60	0.60	5	XIV
Str. 24[d]	15	13.00	0.86	5	XIV
Str. 24 ∝▿▿C▿▿Ʌ▿▿X▿▿=∝▿▿V▿▿Ш▿▿H▿▿	5	4.80	0.96	3	XIV
Str. 24 ∝▿▿V▿▿Ш▿▿▿⊙▿=∝▿E▿.▿†▿.▿I▿.▿	4	4.20	1.05	3	XIV
Str. 24 ∝▿▿Ш▿.▿K▿▿V▿▿=∝▿▿ V▿▿Є▿▿H▿▿ . . .	2	2.13	1.06	2	XII
Str. 24 ∝▿▿Ш▿▿V▿▿X▿▿=∝▿▿ V▿▿Ш▿▿H▿▿ . . .	4	3.85	0.96	5	XIV
Str. 24 ∝▿▿Ш▿▿▿⊙▿⊙ — = ∝▿▿ Ш▿▿H▿▿X▿▿ . . .	1	1.00	1.00	5	XIV
Str. 24 ∝▿▿V▿▿Ш▿⊙▿⊙▿=∝▿▿ V▿▿Є▿▿H▿▿ . . .	31	39.05	1,29	3	XIV
Str. 24 ∝—∩⊙▵·▵ᑕ▿▿.▿=∝▿▿ H▿▿ᗰ▿▿V▿▿ . . .	1	0.98	0,98	5	XIV
Str. 24 ∝▿.▿.▿Ш▿.▿.▿=∝▿▿V▿▿Ш▿▿H▿▿	2	2.22	1.x	3	XIV
Str. 24 ∝▵▵·○▿▿Vᗰ▿▿=∝▿▿▿▿▿▿▿▿ᗰ▿	1	0.75	0,75	5	XIV
Str. 24 ∝▿⊙▿⊙▿V▿▿ᗰ▿▿=∝▿ ▿V▿▿ᗰ▿▿H▿▿ . .	5	4.48	0.90	5	XII
Str. 23 z wagą	1	0.96	0.96	5	XII
Str. 23[c]	2	1.82	0.91	3	XII
Str. 23[e]	5	4.20	0,85	5	XII
Str. 23[g] i Dbg. 1347 . . .	15	14.00	0,93	5	XII
Str. 23[i]	1	0.82	0.82	5	XII
Str. 23[k]	3	2.74	0.91	5	XII
Str. 25	2	1.82	0.91	2	X

Gdzie szukać ojczyzny wszystkich gatunków monet nazwanych krzyżówkami — jeszcze byłoby przedwcześnie orzec stanowczo. Badano ten rodzaj monet już od dosyć dawnego czasu, poświęcono im wiele pracy i studjów, lecz były to studja dorywcze, w których zawsze odczuwać się dawał brak wykopalisk z takiemi monetami, systematycznie i naukowo opracowanych; te zaś, których opisy posiadamy, są albo nieumiejętnie wyzyskane naukowo, albo tylko stanowią fragmenty wykopalisk większych. W każdym razie krzyżówki posiadają już swą dosyć pokaźną literaturę, chociaż niewystarczającą.

W ostatnich czasach [redacted] numizmatyk dr. M. Gumowski, w r. 1904, w redagowanym przez siebie organie Krakowskiego Tow. Numizmatycznego: „Wiadomości Archeologiczno - Numizmatyczne“, ogłosił swe studjum o tych

monetach, pod tytułem: „Denary pierwszej doby piastowskiej“ (i odbitka strona 47. tablica 2). W opracowaniu tem widzimy tylko chęć przysporzenia Polsce zabytków, skoro autor zawyrokował, że wszystkie krzyżówki bez wyjątku są monetami polskiemi; za krzyżówki zaś uznał wszystkie monety z końca X i XI wieku, mające wyobrażenie krzyża po obu stronach, czyli, pragnąc być konsekwentnym, wciągnął do tej kategorji nawet monety Bolesława Chrobrego (Str. typ 18 i 20); lecz i tego było mu za mało, zaliczył jeszcze do krzyżówek i monety, mające po jednej stronie wyobrażenie krzyża, a na odwrociu kościółka, a zatem do krzyżówek znowu zaliczył niewątpliwie monetki Chrobrego Str. typ 13. Słowem, Gumowski pragnął wykazać nadzwyczaj intenzywną działalność państwa Bolesławowego, przypisując mu te wszystkie monety, o których ani polscy, ani niemieccy uczeni nie mogli, na podstawie dotychczasowych badań, orzec coś stanowczego — i uznali je za niepewne; w rozpędzie swym Gumowski doszedł nawet do twierdzenia wręcz niekonsekwentnego, że wszystkie monety, uznane bezsprzecznie jako zabytki Chrobrego, należy zaliczyć do monet nie obiegowych, lecz pamiątkowych (więc medali?!) i że dla obiegu Chrobry wybijał tylko tak zwane przez Gumowskiego krzyżówki o barbarzyńskim rysunku stempla.

W rozprawie Dra. Gumowskiego mamy jedynie sumienną regestrację wszystkich wykopalisk z tej epoki, ale co się tyczy tezy, której autor chce dowieść, to w argumentach spotykamy rażące sprzeczności: podkreśla w nich obfitość takich pieniążków, znajdowanych w wykopaliskach na ziemiach polskich, w przeciwieństwie do niewielkiej ich ilości w wykopaliskach zagranicznych; chociaż jednocześnie zaznacza, że wogóle wykopaliska monet X i XI wieku na ziemiach niemieckich należą do rzadkich; a na wstępie konstatuje znany już dawno fakt, że niemiecka numizmatyka tej epoki, podobnie jak polska, powstała przeważnie na podstawie badań nad wykopaliskami polskiemi. Opierając się na takich nie przemawiających do przekonania dowodach, nietylko wszystkie wyżej omówione pieniążki zaliczył w czambuł do monet polskich Chrobrego, lecz nawet i takie, które Stronczyński, nie mogąc uznać za wyroby którejkolwiekbądź z mennic, wprost odniósł do kategorji nieuprawnionego naśladownictwa przez jakiegoś złotnika. Gumowski zbyt lekceważąco i bezpodstawnie pragnie zmiejszyć wartość wywodów i spostrzeżeń takiego numizmatyka, jakim był Stronczyński, którego prace w zakresie staropolskiej numizmatyki są wynikiem gruntownych i sumiennych półwiekowych badań nad bardzo wielu wykopaliskami. Stronczyński był nie tylko najlepszym i najpoważniejszym znawcą numizmatyki wieków średnich i poniekąd jej twórcą, lecz posiadał również gruntowne wiadomości niezbędne dla każdego mincarza, czego niejednokrotnie złożył dowody, czyli będąc świetnym znawcą techniki menniczej, tem łatwiej i pewniej mógł wyrokować nietylko do jakiego państwa, lecz nawet mennicy daną monetę na-

leży odnieść. Otóż Stronczyński wszystkie takie monety z epoki Mieszka I. Bolesława Chrobrego i Mieszka II. mające charakter i naśladujące wzory czy to Magdeburga, czy Dewenteru, czy jakiej innej mennicy (Dbg. 1325 - 1334) pomija milczeniem, jako do numizmatyki polskiej nie odnoszące się, nie zaprzeczając jednocześnie, że pomiędzy monetami, przedstawiającemi krzyże po obu stronach, mogą się znaleść i takie, które zaliczyć wypadnie do monet polskich, lecz o tem wyrokować może tylko identyczność techniki wyrobu podobnego pieniążka z monetami wybitemi niewątpliwie w którejkolwiek mennicy polskiej, a nigdy ta okoliczność, że dane okazy znajdują się przeważnie na ziemiach polskich, co w wykopaliskach monet X i XI wieku niczego nie dowodzi, lub też, że nikt ich nie zaliczył do okazów jakiejkolwiekbądź mennicy zagranicznej. Następnie, mając doskonałe wyobrażenie w rozróżnianiu charakterystyki cech, używanych przez mennice, Stronczyński nie mógł uznać za monety polskie właściwych krzyżówek, noszących czy to w między ramionach krzyża specjalne znaki, używane przez mennice nie polskie, czy też znaki chorągiewne, na monetach polskich w tym czasie nie spotykane albo też monety z wyobrażeniem samego pastorału, skoro biskupi w ówczesnej Polsce monet nie wybijali; — więc i o takich wcale nie mówi. Lecz co się tyczy krzyżówek, które w wykopaliskach na ziemiach polskich spotykają się w ilości bardzo poważnej, a mają cechy o specjalnej charakterystyce, obcej mennicom zagranicznym, a nie sprzeczne ze znakami i godłami używanemi przez mennice polskie, — to wszystkie takie krzyżówki, chociaż z pewnem zastrzeżeniem, jako jeszcze nie w zupełności określone, zaliczył do monet polskich i zgrupował je pod typami od 23 do 31.

Dannenberg nie mogąc wynaleść dla tego gatunku monet właściwego miejsca, nazwał je ze Maderem pfenigami Wendyjskimi (Wendenpfenige) i zgrupował w 12 działach, stosownie do odmian wyobrażeń na nich znajdywanych, ale na tyle był ostrożny i oględny, że powstrzymał się od objaśnienia ich typowych godeł i emblematów, używanych na innych monetach pewnych; ograniczył się rozdzieleniem ich na grupy według tych cech, zaznaczając jakiej mennicy wyroby mogły posłużyć dla nich za wzory. Uczynił to z tej samej przyczyny co i Stronczyński, że o tym gatunku monet jeszcze przedwcześnie wygłaszać te lub owe pewniki, a nawet domysły; trzeba poczekać aż poważne gruntowne i bezstronne studja nad nowemi wykopaliskami dostarczą materjału na tyle pewnego, że pozwolą i dla nich wskazać właściwe im miejsce.

Jeszcze w ostatnim dziesiątku lat zeszłego stulecia tym gatunkiem pieniążków zajmowali się numizmatycy tej miary, jak profesor Józef Przyborowski, Walery Kostrzębski i wielu innych. Na zebraniach numizmatycznych u radcy Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, Wiktora Szaniawskiego, na posiedzeniu w dniu 5. stycznia 1893 roku, prof. Przyborowski wniósł projekt nazwania tych pieniążków krzyżówkami, motywując nazwę tem, że jeszcze nie wszystkie gatunki są do tyla zbadane, żeby do jakiegoś państwa zali-

czone być mogły; skoro zaś po obu stronach mają wyobrażenie krzyża, to najbezpieczniej nazwać je krzyżówkami. Po dłuższej dyskusji, w której Kostrzębski chciał im dać nazwę słowiańskich, postanowiono: „monety o silnie wywiniętych brzegach, mające po obu stronach wyobrażenie krzyża, nazywać krzyżówkami“. I to jest geneza powstania nazwy krzyzówek. Na tem samem posiedzeniu prof. Przyborowski podał wiadomość o wykopalisku monet Władysława Hermana, gdzieś w Płockiem znalezionem, w którem, obok przeważającej ilości monet Władysława Hermana (około 2000 sztuk) i kilku Bolesława Śmiałego, znalazła się niewielka liczba krzyżówek trzech zasadniczych typów (Str. 23, 24 i 25), w dodatku bardzo zużytych, co dowodnie wskazywało na ich wcześniejsze pochodzenia [1]. Kostrzębski i Wittyg twierdzenie to poparli, Kostrzębski nadto zaznaczył, że oba typy krzyżówek (Str. 24 i 25), uznane za polskie, równolegle ulegają spodleniu w ziarnie srebra i robią wrażenie jakby duże odrębne mennice, albo nawet i państwa współcześnie i niezależnie je wybijały, chociaż skonstatował fakt, że denarki typu 24 są lepsze w srebrze od typu 23. Wittyg zaś, powodując się na znane do owego czasu wykopaliska, stwierdził, że wybijanie krzyżówek w Polsce mogło być zapoczątkowane nie wcześniej niż po śmierci Mieszka II i zanikło nie później niż na parę lat przed ucieczką Bolesława Smiałego; z tem zdaniem zgodził się Kostrzębski, również uznał je za słuszne i prof. Przyborowski. Jednocześnie zaznaczono, że szczególniej w sprawach wykopalisk, w których znajdują się krzyżówki, nadzwyczaj ważne i pożądane jest możliwie ścisłe i dokładne określenie czasu zakopania skarbu.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że wszystkie monety o silnie wywiniętym brzegu — krzyżówki — nie mogą pochodzić wyjątkowo z mennic polskich, jako też, że zapoczątkowanie ich wybijania do Polski odniesionem być nie może. Sposób wybijania krzyżówek jest nowy, zupełnie inny od używanego pierwej, wymagający wyższej techniki menniczej; byłoby więc nielogicznie twierdzić, że w Polsce, w owym czasie prawie doszczętnie zrujnowanej i zniszczonej, zaznamiającej się dopiero z pierwiastkami świeżo wprowadzonej kultury, mógł jakiś mincarz po raz pierwszy zapoczątkować podobną technikę w wybijaniu monet. Technika nowego wzoru monety polegała na otrzymaniu brzegów monety mocno wystających, w celu ochrony i utrwalenia przedstawionych na niej wyobrażeń, co wymagało specjalnych przyrządów technicznych, starannej roboty i silniejszego uderzenia młota. A nie było to tak proste i łatwe, skoro i dziś jeszcze nie możemy twierdzić na pewno na czem ta technika polega. Zdawałoby się na pierwszy rzut oka, że wybijano krzyżówki w pierścieniu, gdyż tym sposobem łatwo można było osiągnąć brzeg monety wystający, lecz przypuściwszy że tak było istotnie, mielibyśmy wyobrażenia na monetach prawidłowo odbite, tak jak to widzimy na monetach dziś wybijanych; na krzyżówkach zaś wyobrażenia nie na

[1]) Żałować wypadu, że śmierć nie pozwoliła Przyborowskiemu ogłosić opisu tego wykopaliska w druku; notatki o niem również bezpowrotnie zaginęły.

wszystkich są prawidłowo odciśnięte; przeciwnie, na niektórych okazach widzimy część tylko odbitego rysunku stempla, a reszta pola monety przedstawia gładką płaszczyznę i wyszłe z pierścienia monety miałyby skraj matematycznie gładki, — gdy na krzyżówkach widoczne są ślady młotkowania; przypuszczenie, że monetę wpierw wybijano, a następnie za pomocą młotka podnoszono jej brzeg — również nie jest dopuszczalne, ponieważ na niektórych okazach w wykopalisku, nabytem przez p. Bisiera (o którem będzie niżej), widzieliśmy kilka takich pieniążków jakby przygotowanych do wtłoczenia stempla, to jest jeszcze bez wybicia stempla, lecz już o brzegach wywiniętych, co mogłoby posłużyć jako dowód, że blaszki takie były wpierw przygotowane, a następnie wybijano na nie sam stempel; ale i takie objaśnienie będzie fałszywe, gdyż przy podobnym sposobie roboty mielibyśmy na monetkach o rysunku stempla nierównomiernie wybitego brzeg monety w takiem miejscu spłaszczony, czego w rzeczywistości nigdzie nie spotkaliśmy. Wobec tego ograniczamy się na ścisłym opisie spostrzeżeń nad techniką wybijania monet tego gatunku, pozostawiając objaśnienie samego sposobu ich roboty specjalistom. Przyczyny, które spowodowały taką reformę w mennictwie, prawdopodobnie wywołane zostały coraz więcej niedbałem wybijaniem monet, przez co wychodziły one z pod młota w znacznej części niedobite, a wskutek ciągłego obiegu ścierając się, stawały się trudne do rozpoznania, co wielce ułatwiało fałszerom podrabianie monet i narażało skarb na stratę zysków, wyciąganych z bicia monet. Początek zaś wybijania monet o typie krzyżówek odnieść należy do czasu, kiedy zaczęto deprecjonować monetę, nietylko na wadze, lecz i na dobroci ziarna srebra. Od chwili puszczenia w obieg krzyżówek zaczyna się stopniowe i stałe obniżanie dobroci ziarna srebra w pieniądzu.

Jeżeli więc wykluczone jest przypuszczenie, że w Polsce zapoczątkowano bicie monet przy pomocy nowej specjalnej techniki, dotychczas w myncarstwie nieznanej, — to inicjatora tej nowości musimy poszukać w Niemczech. Nie zbyt silnie wywinięte, lecz cokolwiek tylko wzniesione brzegi widzimy najpierw na pewnych monetach, które wyszły z mennic Magdeburga (Dbg. 643 i 644) i Ratyzbony (Dbg. 1070); więcej wywinięte brzegi, takie same jak w krzyżówkach, spotykamy na monetach z imieniem Św. Piotra (Dbg. 600), bitych przez Eberharda, biskupa Naunburskiego (1046 — 1078); denar zaś z krzyżem na jednej, a kapliczką na odwrotniej stronie (Dbg. 1330), jako techniką swą najbliższy do krzyżówek, stanowi jakby ich prototyp; ponieważ zaś rysunkiem swym jest najbardziej zbliżony do rysunku monet, pochodących z mennicy magdeburskiej (Dbg. 639 — 644), więc w Magdeburgu napewno odbity został. Inaczej mówiąc, słusznie możemy twierdzić, że inicjatywę wybijania monet o silnie wywiniętych brzegach należy przyznać mennicom niemieckim.

Przejrzyjmy się krzyżowkom z wykopaliska z nad Drwęcy. Monety nic wspólnego z mennicami polskiemi nie mające (Dbg. 1325, 1326, 1329, 1330 i 1346), jako wyszłe z mennicy Magdeburga albo Ratyzbony, pozostawiamy na boku, zwracamy uwagę tylko na te, które według wszelkiego prawdopo-

dobieństwa okażą się zabytkami polskimi. Str. typ 24 jest tu najliczniejszy, przedstawia on krzyż nazwany przez Stronczyńskiego patrjarchalnym, to jest krzyż prosty zakończony kulkami, które następnie przechodzą w perełkowy międzyramienny obwód. Monety takie trzymają próbę srebra XIV, a przeciętna ich waga około 1 gr.; monet tego rodzaju znalazło się w wykopalisku 73; — Str. typ 23 — krzyż prosty -|- jest mniej liczny, ponieważ znalazło się go tylko okazów 27, trzymają one próbę srebra XII a przeciętna ich waga około 0.90 gr.; wreszcie Str. typ 25 — monet z pastorałem skrzyżowanym z berłem znalazło się tylko 2 sztuki, o przeciętnej wadze około 0.90 gr. i próbie srebra X; zachowanie tych ostatnich jest najlepsze, z czego wynika, że są one najpóźniejsze z krzyżówek, które w tem wykopalisku dostały się do ziemi. — Co do charakterystyki ich bicia, to widzimy, że Str. typ 24 techniką swego wyrobu jest jakby wzorowany na monetach z krzyżem, a po drugiej stronie z kapliczką, (Dbg. 1330) brzeg monety jest tak samo wywinięty w zupełności — Str. typ 23 przedstawia już więcej prawidłowe wywinięcie brzegów, a to w typie 25 widzimy ten brzeg wywinięty z pewną nawet precyzją roboty; więc oprócz wagi i próby srebra, nawet sam sposób ich roboty wykazuje pewne stopniowanie w czasie ich wybijania. Wprowadzenie na monecie wyobrażenia krzyża jest zupełnie zrozumiałe, jako dalszy ciąg wyobrażeń używanych dawniej, jest on odmiennego tylko kształtu i innej formy; lecz jakie może mieć znaczenie wyobrażenie pastorału skrzyżowango z berłem? — Zdaje się, że chyba znak ten, uplastyczniający godła władzy świeckiej i duchownej, mógł tylko powstać za Bolesława Śmiałego, dla uczczenia pamięci jego ojca Kazimierza I Odnowiciela, który, jak wiadomo, pierwotnie poświęcił się stanowi duchownemu, zanim, po gwałtownej śmierci brata swego Bolesława, nie objął w r. 1038 rządów w Polsce; a więc monetki z podobnem wyobrażeniem muszą być uznane jako zabytki mennic polskich za panowania Bolesława Śmiałego. Skoro okres zapoczątkowania bicia krzyżówek Str. typ 24 wypada na czas mniej więcej około r. 1038, to typ 23 będzie późniejszy i przypadnie na koniec panowania Kazimierza I i pierwszą połowę panowania Bolesława II Śmiałego; początek zaś wybijania krzyżówek typu Str. 25 wypadnie również odnieść do panowania Śmiałego, do lat niewiele poprzedzających zakopanie skarbu, czyli mniej więcej do roku 1063.

Znalazły się w tem wykopalisku pomiędzy krzyżówkami dwie monetki nadzwyczaj ciekawe, a mianowicie denar rys. 12 i obol rys. 13. Pierwszy jest widocznem naśladownictwem monet dewenterskich (Dbg. 562) techniką roboty prawie że identyczny z przedstawionym u Dbg. 1330, którego stronę z krzyżem wzorowano, to jest wzorowany na prototypie krzyżówek; wagi 1.10 gr., próby srebra XV. Przedstawia on w polu: znak (w półksiężycu rogami do góry — krzyż), obok literę M, a u dołu leżącą i przekrzyżowaną literę S; w otoku napis nie dający zrozumiałego sensu, pomiędzy zaś literami — drobny taki sam znak powtórzony. Ta monetka Strończyńskiemu była nie znana; Dr. Gumowski zna takie monety, zamieszcza je pod typem IV, Nr. 44-47

i zalicza do monet Bolesława Chrobrego, a nawet ustala datę ich wybicia na rok 1010 (!?). Aby należycie zdefiniować i określić tę monetę i znaleść dla niej właściwe jej miejsce, wzięliśmy do pomocy heraldykę i sfragistykę polską wieków średnich i po odpowiednich studjach, otrzymaliśmy rezultaty nadzwyczaj dodatnie. Wiadomo, że rycerstwo polskie posiadało swe znaki staniczne czyli godła rodowe, które, po zeuropeizowaniu ich na modłę zachodu, przekształciły się na herby; wiadomo również, że takie znaki staniczne mogły przejść tylko na najstarszego w rodzie bez odmiany, to jest w swojej formie dostojnej, młodzi zaś musieli odmieniać znak ojca przez uszczerbianie lub uświęcanie[1]). Znak, jaki widzimy na tej monetce, jest w zupełności taki sam, jaki spotykamy na pieczęci Henryka Brodatego, wyciśnięty na początku XIII wieku; umieszczono go na tarczy, którą rycerz zasłania się[2]). Ponieważ taki sam znak spotykamy na pieczęci Bolesława Wysokiego[3]), wprawdzie dokument, przy którym ta pieczęć wisi, jest falsyfikatem XIII w., lecz więcej niż pewne, że fałszujący w połowie XIII w. ten dokument użył oryginalnego tłoku pieczęci tego księcia, a w każdym razie z pewnością świadomy był jej wyglądu[4]). Skoro zaś wyciśnięcie tych pieczęci wypada na czas, gdy dynastja Piastów nie używa jeszcze za swe godło orła jednogłowego, to znak ten powinien stanowić godło staniczne Piastowiczów linji najstarszej, to jest stanowić znak używany jeszcze przez założycieli dynastji. W początkach XIII w. najstarszym przedstawicielem rodu Piastów w prostej linji od Mieszka I był Henryk Brodaty; był on najstarszym synem Bolesława Wysokiego, który był najstarszym synem Władysława II, Władysław zaś był pierworodnym synem Bolesława III Krzywoustego, ktory był jedynym synem Władysława Hermana (Zbigniewa, jako syna nieprawego łoża, zmarłego bezdzietnie, w rachubę nie bierzemy). Władysław Herman był wprawdzie młodszym synem Kazimierza I lecz skoro starszy syn jego, Bolesław Śmiały i syn jego Mieszko zeszli bezpotomnie, to znak staniczny Kazimierza przeszedł na Hermana w swej formie dostojnej, to jest pierwotnej, ponieważ po śmierci Mieszka Bolesławowicza Herman pozostał jedynym przedstawicielem rodu Piastów; Kazimierz I Odnowiciel był drugim synem Mieszka II lecz skoro brat jego starszy Bolesław zginął nie pozostawiwszy potomstwa, to znak staniczny Mieszka II przeszedł

---

[1]) Piekosiński. Rycerstwo polskie wieków średnich. Kraków 1896 T. II.

[2]) Grünhaugen: Regesten Nr. 127.— Stronczyński. Pomniki książęce Piastów. Piotrków 1888. str. 165.

[3]) Schultz. Die Schlesische Siegel bis 1250. Breslau 1871. tabl. 1 Nr. 2; Stronczyński ibidem str. 174.

[4]) Następnie znak ten stale przysługuje linji starszej Piastowiczów śląskich, którzy w takiej samej formie, po zeuropeizowaniu godeł stanicznych, przenieśli go na piersi orła śląskiego, jakby pragnąc tym sposobem zaznaczyć starszeństwo rodu, a co zatem idzie, stosownie do testamentu Krzywoustego i prawo do tronu krakowskiego. Na monetach śląskich XIII i XIV w. znak ten spotyka się często, co rozstrzyga kwestję przez kogo te monety były wybite: mianowicie, że wyszły one z mennicy księcia najstarszego z rodu. (Friedensburg, Codex diplomaticus Silesiae, Breslau 1888. Nr. 352. 404 — 407, 409, 436 i 445).

w formie dostojnej na Kazimierza I. Wobec czego znak rodowy Bolesława Wysokiego i Henryka Brodatego musi mieć taki sam układ rysunku, jakiego używał jeszcze Mieszko I czyli, że znak rodowy Mieszka I powinien był przejść bez odmiany na Bolesława Wysokiego i syna jego Henryka Brodatego. I rzeczywiście, znak wyobrażony na pieczęciach tych książąt przedstawia w zupełności takie same wyobrażenie w rysunku, jaki widzimy na omawianej monetce, czyli znak ten stanowi ciągłość w używaniu jednego i tego samego wyobrażenia, a zatem godło jednego i tego samego rodu linji starszej. Skoro zaś wybicie tej monety wypada na pierwszą połowę XI w., to stanowi ona bezsprzeczny zabytek panowania Mieszka II, a co za tem idzie, znak ten przedstawia godło staniczne Mieszka II; inaczej mówiąc będzie to znak rodowy Piastów takiego kształtu, jakiego używali Chrobry i Mieszko I [1]). Moneta ta dobrocią srebra w zupełności dopowiada monetom napisowym Mieszka II (Str. typ 5 i 6), ustępuje im tylko cokolwiek w wadze, co świadczy o późniejszem jej wybiciu; charakterem wyrobu swego odpowiada krzyżówkom Str. 24, wybijanie których bezwarunkowo wypada przyznać na czas po zgonie Mieszka II a prawdopodobnie już i po śmierci syna jego Bolesława; będzie więc ona w Polsce stanowić prototyp monet wybijanych według techniki krzyżówek. Wyobrażenie, jakie widzimy na tej monecie, tak objaśniamy: znak staniczny Piastów, M(esici), S(ignum). Moneta ta, oprócz ustalenia czasu zapoczątkowania bicia krzyżówek, dowodnie potwierdza jeszcze trafność i prawdziwość teorji o znakach stanicznych rycerstwa polskiego. — Drugi pieniążek — obol — rys. 13,wagi 0.16 gr. próby srebra XIV, Stronczyńskiemu również nie znany, należy do typu najstarszych krzyżówek polskich. Przedstawia on znak jak dotychczas mało zrozumiały, który, przy dalszych badaniach i studjach nad nowemi wykopaliskami monet polskich z tego czasu może okazać się znakiem stanicznym Świebody.

Nie od rzeczy będzie zrobić wzmiankę w tem miejscu o oglądanem przez nas kilkudziesięcio funtowem wykopalisku krzyżówek, nabytem przez p. Bisiera, który je obecnie porządkuje i segreguje. Widzimy na niektórych krzyżówkach znak staniczny Piastów, obok literę M i niżej leżącą literę S przekrzyżowaną (Rys. 14.) przeciętna waga 1.10 gr., próba srebra XV, to jest egzemplarze w zupełności podobne do naszego okazu rys. 12, mające tylko cokolwiek odmienny rysunek, co dowodzi, że je bito w większej ilości; są one również gorzej zachowane, dla tego, że wykopalisko, w którem się znalazły, dostało się do ziemi na samym schyłku XI wieku [2]). Na innych de-

[1]) Zdaje się, że do przyjęcia chrystyjanizmu w znaku tym brakowało krzyża i Mieszko I, po przyjęciu wiary, uświęcił godło znakiem krzyża.

[2]) W wykopalisku monet XI w. dokonanem w 1914 r. gdzieś na Kujawach, a stanowiącem własność również p. Bisiera, znalazł się taki sam pieniążek, rys. 15, na którym widzimy literę M na pierwszem miejscu; waga 1.20 gr., próba srebra XV, a piękne zachowanie denara dowodnie świadczy o niedługiem kursowaniu po wyjściu z pod młota menniczego. Sądząc z zawartości, wykopalisko to dostało się do ziemi około roku 1038.

narach z tegoż wykopaliska spotykamy literę S lub S odwrócone, wybite podług typu krzyża Str. 24 (strona odwrotna); mają one wagi 1.00 gr., próbę srebra XIV. Czy nie będzie to znak staniczny Drużynów?

Nie możemy również pominąć milczeniem monetkę, podaną przez Dra. Gumowskiego pod typem IV Nr. 55 i również zaliczoną do monet Bolesława Chrobrego (!!) z r. 1010. Okazu tego w oryginale nie widzieliśmy, więc o technice jego nic stanowczego powiedzieć nie możemy i rysunek podajemy z podobizny, zamieszczonej w jego pracy, rysunek Nr. 16 i na jego odpowiedzialność składamy wszystkie możliwe niedokładności rysunku. Próby srebra i wagi — nie znamy, zdaje się być obolem, a sądząc z rysunku — należeć do typu krzyżówek najstarszych, a zatem wybita wkrótce po zgonie Mieszka II. Wyobrażenie tego zagadkowego znaku przedstawia jakby dwa półkola bokiem ku sobie zwrócone, albo tak stylizowany rysunek dwóch kos; czy nie będzie to przedstawiać znak staniczny Masława? Wprawdzie nie mamy pewnych wiadomości do jakiej stanicy należał Masław; Paprocki[1]) podaje herb jego Wilcze kosy, ale wiadomość tę wypowiada jako legendę o powstaniu herbu Prus II, więc jako takiej poważnie w rachubę braćby nie należało, tem bardziej, skoro pewnem jest, że powstanie herbów w Polsce, jak tę sprawę rozumiano za czasów Paprockiego, przypada dopiero na drugą połowę XIII w., lecz gdy zważymy, że w tym czasie, gdy Paprocki pisał, podania o pierwotnych znakach rodowych stanicznych były jeszcze w tradycji u szlachty, więc nie zapomniane i że Paprocki mógł mieć wiadomości do rodu jakiej chorągwi stanicznej należał Masław i gdy uwzględnimy jeszcze ten fakt, że herb Prus II, w swej pierwotnej formie, jaka sie nam dochowała, posiada wizerunek kos, układem swym bardzo zbliżony do układu przedstawionego na obolu[2]), to monetkę, obol rys. 16, nieomylimy się uznając jako wybitą zarządzeniem Masława, a co za tem idzie, że Masław w rzeczywistości należał do rodu stanicy kosy. Do twierdzenia, że ten pieniążek jest zabytkiem po Masławie, upoważnia nas jeszcze fakt, że niespełna pół wieku później, Sieciech wybija monety, na których widzimy znak jego stanicy Starzę; skoro Sieciech nigdy nie był tyle potężny, jak Masław w czasie buntu i skoro wybijanie monet z imieniem Sieciecha jest niewątpliwe, to tem bardziej nie można przeczyć wybijaniu monet przez Masława, w czasie gdy był on istotnie prawdziwym chwilowym władzcą większej części Polski, a nawet uzurpował sobie tytuł księcia[3]).

Do kogo mogłyby należeć monetki ze znakami stanicznymi Świebodziców i Drużynów, dziś wyrokować byłoby przedwcześnie, gdyż za mało posiadamy dotychczas wiadomości o życiu wewnętrznem Polski XI wieku; może z czasem jakie szczęśliwe, chociażby nawet przypadkowe, odkrycia wyłonią nam z pyłu zapomnienia osobistości, które w tak ciekawym a ciemnym okresie odegrały

---

[1]) Paprocki. Herby rycerstwa polskiego, wydanie Turowskiego, str. 528.

[2]) Piekosiński. Heraldyka polska wieków średnich, Kraków, 1899. str. 176.

[3]) Monumenta Poloniae Historica, T. III. str. 447, 621.

wybitną rolę w życiu społecznem ówczesnej Polski. Jeżeli dzisiaj denar rys. 12 stanowi zabytek po Mieszku II, a denary rys. 16 i Str. typ 31 — po Masławie i Sieciechu, gdy uda się nam z czasem dociec, do kogo należą monetki ze znakami stanicznymi Świeboda i Drużyna i osiągniemy przez to dane pewne z czyjego zarządzenia te monety były wybijane, to łatwiejszem będzie uporządkowanie reszty krzyżówek, bitych przez Kazimierza I Odnowiciela i Bolesława II Śmiałego, jednocześnie zaś uzyskamy podstawę do wykluczenia z rzędu monet polskich wszystkich odmian krzyżówek, wybijanych w mennicach niemieckich[1]). Mamy więc nadzieję, że ten rodzaj monet — krzyżówki uda się z czasem i należycie usystematyzować.

Wykopalisko z nad Drwęcy nie o wiele posuwa naprzód kwestję systematyzacji krzyżówek, potwierdza tylko następujące tezy: 1) krzyżówki typu Str. 24 i 23 znalazły się w przeważającej liczbie w stosunku do wszystkich innych, wliczając do tego okazy nazwane przez nas prototypami krzyżówek, (a mianowicie 99 sztuk na 130 znalezionych w wykopalisku), a skoro charakterem swej techniki zbliżone są do monet wyszłych z mennic polskich, słusznie je zaliczyć należy do monet polskich; 2) przedstawiony u Stronczyńskiego typ 24 trzeba uważać za wcześniejszy od typu 23 i monety typu 24 będą pierwszemi w tym rodzaju monetami bitemi w Polsce, tembardziej, że co do wagi są cięższe, a pod względem dobroci ziarna srebra - lepsze; mianowicie gdy typ 24 przeciętnie trzyma wagę 1 gr., przy próbie srebra XIV to typ 23 około 0.90 gr., przy próbie srebra XII a typ 25 ma już tylko próbę srebra X; 3) ponieważ wykopalisko z nad Drwęcy, włożone do ziemi wkrótce po roku 1063, zawiera prawie wyłącznie krzyżówki typu Str. 24 i 23, a tylko dwie sztuki typu 25 (bardzo zbliżone techniką, ale różniące się rysunkiem od typu Str. 32 - 33*), to bicie ostatnich należy odnieść do czasu przejściowego między biciem krzyżówek typu 24 i 23, a właściwych monet Śmiałego, z wyobrażeniem jego imienia (Str. typ 32 - 33*); 4) gdy znak staniczny Piastów jest zabytkiem Mieszka II a moneta z tym znakiem wybita jest na wzór prototypu krzyżówek,— to możemy prawie na pewno twierdzić, że pierwsza moneta typu krzyżówek została wybitą w Polsce wkrótce przed rokiem 1034; 5) jeżeli objaśnienie godła skrzyżowane berło z pastorałem można uznać za uzasadnione, to mielibyśmy cały szereg krzyżówek (Str. typ 25) jako bezsprzecznych monet polskich Bolesława II Śmiałego.

Tak więc, według naszego zdania, wprowadzenie wybijania monet typu

---

[1]) Dr. Gumowski podaje rysunek krzyżówki z napisem po obu stronach OTTO (Nr. 85) i każe w niej widzieć zabytek po Ottonie Bolesławowiczu, którego nazywa jeszcze Bezprymem, chociaż Otton i Bezprym są to dwie osobistości różne; Bezprym umarł na początku r. 1032, a Otton dopiero w r. 1033 (Balcer. Genealogja Piastów Str. 70-72). Takiego okazu krzyżówek nie mieliśmy sposobności widzieć, więc nic stanowczego o nim powiedzieć nie możemy; sądząc z samego rysunku, skoro należy do typu krzyżówek Str. 23, to jest bicia późniejszego (na co Dr. Gumowski zgadza się), przypadającego bezwarunkowo na panowanie Kazimierza I to nie można jej odnieść do Ottona, brata Mieszka II, napewno będzie to zabytek którego z Ottonów zagranicznych i najprędzej Ottona saskiego.

krzyżówek rozpoczęto w Polsce wkrótce przed rokiem 1034 i wybijano je mniej więcej do roku 1075, kiedy zjawiają się monety z wyobrażeniem lub napisem Bolesława Śmiałego[1]). Po ucieczce Śmiałego, Sieciech, w roku 1080, chwilowo znowu wprowadza w użycie krzyżówki ze swym imieniem i swoim znakiem stanicznym; ostatecznie zaś przestano je wybijać po wprowadzeniu monet z imieniem Władysława Hermana (Str. typ 35). Były więc one w Polsce główną monetę obiegową przez całą drugą połowę XI wieku.

Podaliśmy szczegółowy opis wykopaliska z nad rzeki Drwęcy z uwzględnieniem wszystkich monet, jakie się w niem znalazły; nieznane monety niemieckie, jak również ważniejsze ich odmiany, podaliśmy także w podobiznach, pozostawiając ostatnie słowo o nich specjalistom niemieckim; co do monet polskich, zrobiliśmy o nich nasze spostrzeżenia, jakie nam nasunęły historja i badania numizmatyczne; uzupełniać lub modyfikować je będzie można w razie znalezienia podobnych okazów w nowych wykopaliskach; co zaś do krzyżówek, to będziemy radzi, jeśli nasze spostrzeżenia i uwagi o nich zachęcą innych do dalszych studjów nad usystematyzowaniem tak ciekawego działu numizmatyki polskiej odległego XI stulecia.

NOWE KIERUNKI W MEDALISTYCE POLSKIEJ.
PLAKIETY W. S. WIŚNIEWSKIEGO.

Od najdawniejszych czasów, okrągła lub owalna forma medalu w naszej, i ogólno światowej medalistyce, zyskała sobie prawo obywatelstwa — od lat kilkunastu jednak, ujawnia sie tendencja przeciw wieluwiekowym upodobaniom, manifestująca się w szerokiem rozpowszechnianiu żetonu pomiędzy numizmatykami polskimi. — Ostatnie przewroty i wypadki polityczne w zakończonej wszechświatowej wojnie, wyłoniły arcywiele pierwszorzędnej wartości dziejowych wydarzeń, które bezwzględnie powinny być utrwalone w medalistyce jako narodowa pamiątka danego momentu. — W tych warunkach w sposób arcypraktyczny najbezpretensjonalniej zjawia się żeton lub plakieta, jako skromni słudzy historji oświadczając, swe dobre usługi, że oni te wydarzenia przechowają przyszłym pokoleniom — tem wiecej, że mają wymagania skromniejsze od medalu, którego narodziny kosztują tysiące, gdy powstanie ich egzystencji setką zadowolnić można; a rolę wyznaczoną sobie również uczciwie jak medal spełnią. — Te ich skromne wymagania zwyciężają, tem więcej gdy losem żetonu zajęli się tej miary artyści jak profesor K. Chudziński, J. Biernacki, C. Makowski, J. Raszka i wielu pierwszorzędnych artystów polskich. — Wobec tak poważnych sił, ferujących żeton na szerokie tory społeczne, powstały w naszem społeczeństwie całe setki zbieraczów i zbiorów szczególniej specjalnie gromadzących żetony i plakiety odnoszące się do wypadków, związanych z obecnie kończącą się wojną wszechświatową.

---

[1]) Czteroletni mniej więcej okres na bicie monet Śmiałego (Str. typ 32-33*) w zupełności będzie wystarczający, jeżeli uwzględnimy stosunkową rzadkość tych monet.

Pierwsze kroki wychylenia się po za okrągłą formę medalu w medalistyce polskiej napotykamy kilkanaście lat temu lub cokolwiek wcześniej, przez usunięcie wypukłego rantu dookoła medalu, jak to widzimy na medalu: Al. Wielopolskiego, Piotra Skargi, Ig. Baranowskiego i wielu innych. Przez usunięcie tej nic nie mówiącej obręczy, medal zyskał na terenie, któren został albo pożytecznie przez artystę zużytkowany, lub też ochronił go od nadmiernego przeładowania rysunkiem. Ta reforma jednakże nie była ostateczną; medal był krępowany swą okrągłą formą — w ostatnich dopiero czasach przełamano tę zaporę w medalu „Precz z caratem“. Gdyby artysta rysujący ten medal nie przełamał prawidłowego koła medalu, niebyłby w możności rozwinięcia bardzo efektownego sztandaru, a na jego tle dania tyle mówiącego rysunku, walki z pokonanym orłem carskim[1]). Raz zrobiony wyłom przez usunięcie wypukłego rantu i przekroczenie okręgu koła w medalu — dało rozległe pole fantazji twórczej artysty do nieograniczonej swobody. Tu dopiero powstaje plakieta mająca intencję rywalizowania z medalem, nie krępowana już ani formą, ani żadnemi ograniczeniami uświęconemi powagą wieków.

Do medalistyki naszej wprowadza plakietę jako coś pośredniego lub równorzędnego z medalem, artysta rysownik i grawer w jednej osobie, S. W. Wiśniewski. Plakieta Wiśniewskiego przeważnie bez uszka, więc w zasadzie nie przeznaczona do noszenia przy dewizce lub na ubraniu jako żeton, ma formę niejednokrotnie jak najfantastyczniejszą, np: na plakiecie pamiątkowej „Rezolucja Krakowska“, gdzie rant górny biegnie po wieżach, kościołach lub domach miasta; jest jednostronną; plastyka na rysunkach odznacza się płaskiem traktowaniem figur i pejzaży, co jest również typową jej charakterystyką, odskakującą od przeważnie przyjętej formy przez medaljerów dziś pracujących. Zaledwie parę plakiet traktowanych jest cokolwiek głębiej np: Nr. 5 lub 19. Plakiety Wiśniewskiego nie pochodzą z wyrzeźbienia delikatnej plastyliny, zwiększonego zwykle modelu, lecz z twardego rylca w stemplu, a jednakże widzimy nieraz arcydelikatne odcienia w naszkicowaniu chmur i pejzaży np. na plakiecie Nr. 13 i 19 jako też zupełnie dobrą perspektywę po za Wisłą.— Jedyna to plakieta z dwóch części złożona, lecz zdaje mi się, że nie jest to dość szczęśliwym pomysłem — ten sam rycerz apoteozujący Polskę na plakiecie Nr. 12 w metalu złożonym z jednej części daje efekt o wiele dodatniejszy. W rycerzu odzianym w rzymską tunikę, obok grozy wojennej

---

[1]) O ile mię pamięć nie myli, medal o jakim wyżej wspominam, nie był nigdzie opisany, dlatego opis i rysunek takowego niżej przytaczam.
SG. Na środku medalu stoi w całej osobie robotnik, bez czapki, w fartuchu, trzyma w lewej ręce rozwinięty sztandar; na ziemi pod nogami robotnika leży zwyciężony, chociaż broniący się jeszcze orzeł z koroną na głowie; w perspektywie po za rzeką widać wschodzące słońce; po prawej stronie, nad brzegiem medalu napis w głąb drukowanemi literami „Precz z caratem“. — SO. Napis drukowanemi wypukłemi literami i cyframi, w otoku: „* Rewolucja w Polsce * Niech żyje walka za wolność!“ na środku medalu napis w 5-ciu poziomych wierszach: „Ku uczczeniu krwawej walki i jej ofiar w Polsce i na Litwie 1904 1905“. Medal bity, brązowy, wielkość 38.5mm. z występem: 40.3mm.—Kto jest autorem medalu i gdzie został wybity, nie jest mi wiadomo.

i piorunów, znać siłę i szeroki rozmach z wzniesionego do góry miecza, co razem uzmysławia grozę wojny, w kończącym się trzecim roku szalejącej burzy ogólno światowej; perspektywa na tej plakiecie zupełnie dobra. Nr. 10.

Satyryczne plakiety Nr. 24 z karawanami. Ogonek pod monopolem chlebowym Magistratu Warszawskiego Nr. 23. Z sołdatem pruskim niosącym Polakom sztandar wolności 5 listopada. Szczypiorna z nahajką i niby wypadkowo ułożoną literą B. stanowiącą pierwszą literę Beselera; oraz z plakietą D. O. M. przypominającą zamknięcie przez prusaków uniwersytetu i politechniki w Warszawie, na której dobrze wyrzeźbiony bożek grecki Pan patrząc na daty otwarcia i zamknięcia uniwersytetów w Warszawie, trąbi zawzięcie na wiwat! Czy na taki dobry humor jego wpłynęła krótka egzystencja uczelni? czy też fakt, że studenci nie zapłacili czesnego kasie pruskiej, odgadnąc trudno! (Nr. 26) Plakiety te ilustrujące ciężką dobę prawie czteroletnią, jaką przeżyliśmy pod terrorem zdziczałego satrapy krzyżackiego, są dobrą kroniką jego zbójeckiej gospodarki w Polsce.

Arcymiękko i pomysłowo w rysunku, wyrzeźbił Wiśniewski plakietę na pamiątkę zmartwychwstania Sądów Królewsko—Polskich, cała rzecz w pomyśle dobra i sympatyczna — wątpię tylko czy Temida krzyż na piersiach nosiła? Plakieta Nr. 16 z tak gorącem umiłowaniem tematu zrysowana i wykończona, dałaby widzowi o wiele sympatyczniejsze wrażenia, gdyby portret T. Kościuszki był podobniejszy. Plakieta Nr. 3 tak idealnie pojęta w wykonaniu wygląda jakby lewą stronę grawer nie dokończył, znać tu zbytni pośpiech w robocie, bo gdyby choć przelotnie naszkicować cokolwiek detali jak okna, zegar, piękne architektoniczne ozdoby w części środkowej gmachu zamkowego, to całość by ożyła, zyskując na plastyce i harmonji; niewyzyskanie tych detali nadało lewej stronie plakiety martwotę, która będzie zawsze kontrastem ze starannie zrysowanym Wawelem i prawą stroną całego rysunku.

Plakiety, o jakich wyżej wspomniałem, mimo stron ujemnych w technice ich wykonania, mają swoisty charakter, dotąd w medalistyce polskiej niewyzyskany, a wysoką ich zaletą jest, że nie są naśladownictwem ani w rysunku ani formie, lecz na wskroś oryginalne, powstałe na tle chwili niedawno minionej, a już dziś należącej do historji.

Wyżej przytoczonego w ocenie materjału prac Wiśniewskiego wcale nie wyczerpałem; Wiśniewski w ostatnich czasach wykonał wiele żetonów, medali, medalików religijnych, plakiet i medaljonów ściennych zasłużonych ludzi, ryngrafów oraz wiele pamiątkowych brązów — którym należałaby się osobna wzmianka w Wiadomościach Numizmatyczno-Archeologicznych; do tego tematu może z czasem jeszcze wrócę i rzecz dziś rozpoczętą uzupełnię.

OPISANIE PLAKIET.

PLAKIETY WYBITE W 52 ROCZNICĘ ŚMIERCI 5-ciu CZŁONKÓW RZĄDU NARODOWEGO NA STOKACH CYTADELI WARSZAWSKIEJ, Z R. 186³/₄. W R. 1916 DNIA 5 SIERPNIA.

Nr. 1. Na czworobocznej plakiecie wyrzeźbiony wypukło następujący rysunek: po lewej stronie położona na ziemi płyta kamienna równoboczna, na rancie z frontu orzeł polski, z lewej strony oparty o kamień wieniec cierniowy; nad tylną częścią płyty kamiennej słup prawdopodobnie od krzyża, a na nim i po bokach daty: „1864 $\frac{5}{8}$ 1916“. Z prawej strony z wież kościelnych i pomników warszawskich spada na kamień grobowy gałąź laurowa, a obok napis w 5-ciu wierszach drukowanemi wypukłemi literami: „Cieniom członków Rządu narodowego w hołdzie“. Z lewej strony pod rantem inicjały grawera: „WW„. Plakieta jednostronna, srebrna, bita, oksydowana, 21.9 — 36.6 mm.

Nr. 2. Na środku plakiety krzyż w wieńcu cierniowym i podługowatą czworoboczną tablicą, na której napis w czterech wierszach wypukłemi drukowanemi literami: „Pamięci stracenia członków Rządu Narodowego“ niżej pod tablicą na krzyżu i po bokach daty: „1864 $\frac{5}{8}$ 1916“. Plakieta jednostronna, srebrna, bita, oksydowana, wielkość: 24.3 — 26 mm.

PLAKIETA WARSZAWA WAWELSKIEMU GRODOWI.

Nr. 3. Po prawej stronie plakiety w owalu Zamek Wawelski z katedrą i trzema wieżami w otoczeniu drzew, na lewo narzucone kontury Zamku Warszawskiego, obok którego płynie na Wiśle syrena, a wzniesioną ręką do góry usiłuje uwieńczyć Zamek Wawelski; po nad wieżami na owalu herb Krakowa. Na całej długości dolnej części plakiety napis wypukłemi fantazyjnemi literami: „Warszawa Wawelskiemu Grodowi 1917“ na lewo nad napisem nazwisko grawera: „W. S. Wiśniewski“. Plakieta jednostronna, srebrna, bita, oksydowana, wielkość: 31.8 — 54.7 mm.

PLAKIETY WYBITE NA PAMIĄTKĘ WYMARSZU Z WARSZAWY BATALJONU WARSZAWSKIEGO LEGJONISTÓW POLSKICH W DNIU 22 SIERPNIA 1915 ROKU.

Nr. 4. Na środku plakiety Legjonista zwrócony profilem ku lewej stronie trąbi; w lewej ręce trzyma rozwinięty sztandar z napisem w 4ch wierszach: „W rocznicę wymarszu ze stolicy $\frac{22}{8}$ 1915 — 16“ u podstawy orła dalszy ciąg: „Batal. (jonu) Warszawskiego“. Napisy powyższe wypukłemi dużemi literami drukowanemi. Tłem plakiety jest orzeł Legjonistów Polskich wielokrotnie już opisany. Pod rantem na lewo inicjały grawera: „WW“ plakieta z uszkiem, jednostronna, srebrna, bita, oksydowana, wielkość: 27.9 — 24.2 mm.

Nr. 4¹. Na czworobocznej plakiecie zrysowany husarz na koniu w zbroi i tarczy z rozwiniętym sztandarem, jedzie stępa ku lewej stronie, obok niego podąża pieszo Legjonista w tornistrze z karabinem w ręku. — Po za dolnym

rantem w owalnym odcinku rok: „1915“ orzeł Legjonistów oraz parę listków laurowych. — Po prawej stronie plakiety pod rantem napis pionowy; dużemi, wypukłemi, drukowanemi literami: „Szlakiem przodków“ z lewej strony pod rantem nazwisko grawera: „W. Wiśniewski“. Plakieta jednostronna, srebrna, bita, oksydowana, 32.5 — 37 mm.

PLAKIETA WYBITA NA KORZYŚĆ WPISÓW SZKOLNYCH, W TYGODNIU WIELKIEJ KWESTY MAJOWEJ W R. 1917 W WARSZAWIE.

Nr. 5. Plakieta rozdzielona poziomą linją na dwie części; na górnej mężczyzna z zapaloną pochodnią w prawej ręce kroczy ku lewej stronie, długo rozwleczone płomienie z dymem stanowią górny i prawy brzeg plakiety; pomiędzy pochodnią a twarzą mężczyzny, trzy fantazyjne wypukłe litery: „P(olska) M(acierz) S(zkolna), na dolnej części plakiety napis w dwóch wierszach wypukłemi fantazyjnemi literami i cyframi: „Wielka kwesta — Majowa 1917“. Plakieta jednostronna, srebrna, bita, oksydowana, wielkość: 24.5 — 33.7 mm.

PLAKIETA WYBITA W WARSZAWIE NA PAMIĄTKĘ 126 ROCZNICY KONSTYTUCJI 3. MAJA W R. 1917.

Nr. 6. Na środku orzeł z rozwiniętemi skrzydłami, trzyma w obydwóch szponach wieniec laurowy, niżej w czworobocznej ramie zamek Warszawski opromieniony wschodzącem słońcem; u dołu pod rantem dwie daty wypukłemi cyframi: „1791 — 1917“. W górnej części żetonu napis fantazyjnemi wypukłemi literami: „3-ci Maj“. Po lewej stronie na lotkach orła monogram grawera: „W W“. Plakieta jednostronna, bita, z białego metalu, 34.8 — 27.6 mm.

PLAKIETA WYBITA PRZEZ PRZYJACIÓŁ POLITYCZNYCH BRYGADJERA J. PIŁSUDSKIEGO NA UPAMIĘTNIENIE UWIĘZIENIA GO PRZEZ PRUSAKÓW WRAZ Z PUŁKOWNIKIEM SOSNKOWSKIM W R. 1917.

Nr. 7. Z lewej strony plakiety owal z popiersiem Brygadjera Piłsudskiego w czapce legjonowej, mundurze wojskowym, w profilu zwróconym ku stronie prawej; obok popiersia napis wypukły drukowany w dwóch wierszach: „J. Piłsudski 1917“ niżej pałasz i gałąź laurowa w wieńcu kwiatowym. SO. Napis wgłąb ręcznie wycięty: „Dn(ia) 21 — 22 Lipca 1917“. Data wywiezienia Piłsudskiego do Magdeburga. Niżej napis wybity wgłąb: „Srebro“. Plakieta jednostronna, srebrna, bita, oksydowana, wielkość 22.8 — 29.4 mm.

PLAKIETA WYBITA NA PAMIĄTKĘ UROCZYSTEGO WJAZDU LEGJONÓW POLSKICH DO WARSZAWY W DNIU 1 GRUDNIA R. 1916.

Nr. 8. Podługowata plakieta, rozdzielona owalną linją na dwie części: na górnej z lewej strony dwie kolumny stanowiące część bramy tryumfalnej, zbudowanej w Alejach Jerozolimskich przez miasto, na przyjęcie wjeżdżających Legjonistów, przez nią też wjeżdżają konno trębacze Legjonowi, którym niewiasta z sztandarem w ręku podaje gałąź palmową. W dolnej części plakiety: w owalnej linji napis angielskim charakterem: „Warszawa Legjonom“ niżej

data wjazdu przerwana orłem Legjonowym: „1 — XII 1916“ niżej po bokach orła dwie gałęzie laurowe. Plakieta jednostronna, srebrna, bita, oksydowana, wielkość 27.7 — 43.5 mm.

PLAKIETA WYBITA NA PAMIĄTKĘ REZOLUCJI UCHWALONEJ PRZEZ KOŁO SEJMOWE W DNIU 28. MAJA 1917 W KRAKOWIE.

Nr. 9. Na środku podługowatego równoległoboku owal z orłem polskim, po bokach owalu napis w dwóch wierszach wypukłemi drukowanemi literami i cyframi: „Rezolucja Krakowska 28 Maja 1917 r.“ pod rantem: „W. S. Wiśniewski“. Z prawej strony owalu ponad równoległobokiem zabudowania i wieże kościelne, z lewej wiązanka z liści laurowych, u dołu plakiety ornament stylizowany. Plakieta jednostronna, srebrna, bita, oksydowana, wielkość 31 — 52.4 mm.

PLAKIETY WYBITE W MIESIĄCU SIERPNIU 1917 R. ROZPOCZYNAJĄCYM IV ROK WOJNY OGÓLNO ŚWIATOWEJ.

Nr. 10. Środek czworobocznej plakiety zajęty przez postać mężczyzny w hełmie, tarczy i bluzie, przypominającej ubrania rzymskich wojowników; w prawej ręce trzyma miecz wzniesiony do góry jak w chwili bojowego natarcia — ręce i nogi obnażone, a całą postać rycerza atlety owija grubem cielskiem wąż, nogi rycerza szeroko rozstawione, pole dokoła zasłane trupami, a pomiędzy nimi krzyż z wizerunkiem Zbawiciela! w oddali widać wieżę kościelną, niebo zachmurzone, błysk piorunów znamionuje burzę, cała ta scena uplastyczniona z dużą siłą uzmysławia według wizji artysty wojnę. W górnej części plakiety, data rozpoczynająca IV rok wszechświatowej wojny: „1914 1 Sierpnia 1917“. U dołu nad krawędzią nazwisko rysownika i grawera: „W. S. Wiśniewski“ napisy na plakiecie wypukłe. Plakieta jednostronna, srebrna, bita, oksydowana, wielkość 48. — 28.8 mm.

Nr. 11. Gromada ludzi różnych stanów i wieku stoi lub klęczy w kornej postawie przed Zbawicielem na krzyżu, prosząc o pokój, obok krzyża dwie gorejące świece; z prawej strony na tarczy orzeł polski; u góry pod rantem plakiety napis: „O braterstwo ludów — o pokój“, u dołu na podstawie plakiety: „ Lud Twój błaga Cię! 1917“ napis powyższy bity, wypukłemi fantazyjnemi literami, cyfry drukowane, zwyczajne. Nad dolnym kantem: „W. S. Wiśniewski“. Plakieta jednostronna, srebrna, bita, oksydowana. 27.4 — 43.1 mm.

Nr. 12. „Oprę się wichrom i burzom, bo we mnie mocen jest duch!“ Zdanie to zdaje się wypowiada postać mityczna (Polska) umieszczona po prawej stronie plakiety — wyobrażająca mężczyznę wpatrzonego w kolumnę Zygmunta, w lewej ręce trzyma tarczę z orłem polskim, prawą wspiera się o średniowieczny miecz, głowę zdobi mu wieniec laurowy; w dalszej perspektywie Zamek Warszawski i starożytne domy placu Zygmunta; po prawej stronie plakiety podpis autora „W. S. Wiśniewski“. Plakieta jednostronna, srebrna, bita, wielkość: 36.2 — 39.4 mm.

Nr. 13. Plakietę stanowi średniowieczna brama, zbudowana z wielkich bloków ciosowych, na wierzchu sklepienia korona o trzech szerokich wieżach „Corona muralis“, niżej tarcza z dwiema datami wojny ogólno światowej „1914 — 1917“. W bramie w dalekiej perspektywie widać Warszawę i most Kierbedzia. Na prawą stronę plakiety nałożona postać rycerza z mieczem i tarczą w rękach, wyobrażającego Polskę, oraz napis przez niego wygłoszony: „Oprę się wichrom i burzom, bo we mnie mocen jest duch!“ Rycerz wraz z napisem wyżej przytoczonym wycięto po konturach rysunku z plakiety opisanej pod Nr. 12. Plakieta jednostronna, srebrna, bita, oksydowana, wielkość: 52.7 — 46.7 mm.

PLAKIETA WYBITA NA PAMIĄTKĘ WSKRZESZENIA SĄDOWNICTWA KRÓLEWSKO—POLSKIEGO W POLSCE W DNIU 1. WRZEŚNIA 1917 R.

Nr. 14. Z lewej strony plakiety Temida w długiej szacie, krzyż zawieszony na piersiach, z zawiązanemi oczami, w profilu zwrócona ku prawej stronie, trzyma przed sobą w lewej ręce średniowieczny miecz, pionowo wbity w ziemię; w dalszej perspektywie orzeł polski w wieńcu z liści laurowych, a nad nim napis w trzech wierszach wypukłemi drukowanemi literami i cyframi „Sądy Królewsko-Polskie 1917 $\frac{1}{IX}$ “ U dołu nad rantem plakiety napis „Wiśniewski“. Plakieta jednostronna, srebrna, bita, oksydowana, wielkość: 53 — 31.3 mm.

PLAKIETA WYBITA W ROCZNICĘ BITWY LEGIONÓW POLSKICH POD ROKITNĄ DNIA 12. CZERWCA 1915 R.

Nr. 15. Plakieta rozdzielona pionową linją na dwie części, na lewej szarża kawalerji w pełnym galopie ku lewej stronie, w pierwszym rzędzie w szeregu obok koni leci orzeł, nad kantem nazwisko grawera „W. S. Wiśniewski“. Na prawej stronie podobizna odznaki, jaką otrzymali Legjoniści uczestnicy szarży, niżej napis w dwóch wierszach wypukłemi literami i cyframi: „Rokitna 13 — VI — 1915“ u dołu nad brzegiem plakiety wieniec przewiązany wstęgą. Plakieta wybita w roku 1917 jednostronna, srebrna, bita, oksydowana, wielkość: 32.3 — 50.7. mm.

PLAKIETA PAMIĄTKOWA WYBITA W WARSZAWIE W ROKU 1917. W 100 LETNIĄ ROCZNICĘ ZGONU T. KOŚCIUSZKI.

Nr. 16. Na środku plakiety niewiasta (Polska) okryta welonem, w koronie, na głowie, profilem zwrócona ku lewej stronie, gdzie na wzniesieniu podtrzymuje owal z popiersiem Kościuszki, a lewą ręką składa gałąź laurową; na wzniesieniu wybity wielkiemi cyframi rok zgonu naczelnika „1817“. Z prawej strony plakiety po za plecami niewiasty napis w czterech wierszach „w 100 let(nią) rocz (nicę) śmierci T. Kościuszki 15. X. 1917“. Po lewej stronie plakiety widać górną część katedry Warszawskiej, a nad nią, uruchomiony wielki dzwon. Nad dolnym kantem napis niewyraźnym pół drukiem ukośnym, wypukłym „W. S. Wiśniewski“ reszta napisów na plakiecie, druk prosty, wypukły. Plakieta jednostronna, srebrna bita, oksydowana, wielkość: 32.7 — 49.4 mm.

PLAKIETA WYBITA NA PAMIĄTKĘ WMUROWANIA TABLICY KOŚCIUSZKOWSKIEJ NA MURACH GMACHU UNIWERSYTECKIEGO W WARSZAWIE W ROKU 1917.

Nr. 17. Plakietę stanowi rozwinięty sztandar z czworoboczną tablicą.— Na środku sztandaru widnieje część orła Uniwersyteckiego z trzema gwiazdami, na sztandarze nad rantem górnym napis: „Uniwersytet Kościuszce w 1917“. Na czworobocznej tablicy umieszczony napis następujący w pięciu wierszach: „W tych murach w szkole rycerskiej kształcił się Tadeusz Kościuszko 1765 — 1770“.— Pod tablicą na drzewcu sztandaru, część gałęzi laurowej z inicjałami grawera „W. W.“ Wszystkie litery na plakiecie są wypukłe, drukowane. — Tablica z napisem jest podobna w formie i treści z wmurowaną na gmachu uniwersyteckim w Warszawie.— Plakieta brązowa, jednostronna, bita, wielkość: 32.8 — 30.2 mm.

PLAKIETA WYBITA W WARSZAWIE KU UCZCZENIU PAMIĘCI ARTURA GROTTGERA W 50 ROCZNICĘ ŚMIERCI W ROKU 1917.

Nr. 18. Na lewej stronie plakiety owal z popiersiem Grottgera zwróconem w profilu w prawą stronę, niżej gałąź palmowa przewiązana wstęgą, z lewej strony nad kantem owalu „W. S. Wiśniewski“. W górnej części nad rantem we wgłębieniu napis dużemi literami „Arturowi Grottgerowi“ niżej na plakiecie w dwóch wierszach „w 50 rocz(nicę) śmierci 1867 $\frac{13}{XII}$ 1917“ wszystkie litery wypukłe, fantazyjne. — W dolnej części plakiety we wgłębieniu, naszkicowany pejzaż zapewnie z cyklu utworów artysty „Wojna“.— Plakieta jednostronna, srebrna, bita, wielkość: 32.6 — 59.7 mm.

PLAKIETA WYBITA NA PAMIĄTKĘ OTWARCIA PIERWSZEJ RADY MIEJSKIEJ W WARSZAWIE W DNIU 24. LIPCA 1916 ROKU.

Nr. 19. Na czworobocznej plakiecie uplastyczniona wyższa część wieży Ratuszowej Warszawskiej, począwszy od zegara, lecz bez ostatecznego zakończenia z syreną, widać tylko koniec powiewającego sztandaru nad obłokami; na galerji wieżowej trębacz wygrywa przepisany hejnał; nad dolnym kantem plakiety równoległobok z napisem w dwóch wierszach fantazyjnemi wypukłemi literami „1 Rada M. (iasta) St. (ołecznego) Warszawy“ na równoległoboku leży gałąź laurowa, a nad pionowym brzegiem plakiety nazwisko grawera w dwóch wierszach niewyraźnie wybite „W. Wiśniewski“. Na lewo we wgłębieniu orzeł Polski, (bez korony ?) wyżej syrena.— W górnej części plakiety data otwarcia Rady miejskiej w dwóch wierszach „1916 24 — VII“.— Plakieta srebrna, bita, oksydowana, jednostronna, wielkość: 39.8 — 29.9 mm.

PLAKIETA PAMIĄTKOWA CZŁONKÓW KRAJOWEGO INSPEKTORJATU ZACIĄGU DO WOJSKA POLSKIEGO PRZY B. TYMCZASOWEJ RADZIE STANU W WARSZAWIE.

Nr. 20. Plakietę stanowi monogram złożony z średniowiecznego miecza i przyłbicy, gałęzi laurowej, sztandaru z orłem Polskim, oraz z dużej tarczy

z napisem w 6ciu wierszach owalnych, wypukłemi drukowanemi literami i cyframi „Krajowy inspektorat zaciągu do wojska Polskiego 1917“ Na rancie sztandaru inicjały grawera „W. W“.— Plakieta wybita w r. 1917 jednostronna, brązowa, bita, oksydowana, wielkość: 34 — 23.8 mm.

PLAKIETA PAMIĄTKOWA BYŁYGH CZŁONKÓW STRAŻY OBYWATELSKIEJ W WARSZAWIE, ROZWIĄZANEJ W ROKU 1916.

Nr. 21. We wieńcu z liści dębowych czapka maciejówka, oraz wstęga noszona przez członków Straży Obywatelskiej na lewem ramieniu, wstęga rozwinięta stanowi literę „S“ niżej pod wieńcem napis w dwóch wierszach wypukłemi literami angielskim charakterem „Straż Obyw. (atelska) m. (iasta) Warsz. (awy) 4 — VIII — 1915 * 1 — II — 1916“ są to daty zorganizowania i rozwiązania Straży obywatelskiej w Warszawie.— Nad kantem plakiety z lewej strony monogram grawera „W. W“.— Plakieta jednostronna, brązowa, bita, oksydowana, wielkość: 29.4 — 19.3 mm.

PLAKIETA WYBITA NA PAMIĄTKĘ INTROMISJI RADY REGENCYJNEJ W WARSZAWIE DNIA 27. PAŹDZIERNIKA 1917 ROKU.

Nr. 22. Na środku żetonu orzeł Polski w wieńcu z liści laurowych i dębowych, niżej trzy duże wypukłe litery rondem wypisane „L. K. O.“ znaczenie ich: Lubomirski, Kakowski i Ostrowski, nazwiska trzech członków Rady Regencyjnej.— Po bokach plakiety napis wypukłym, bitym, półdrukiem ukośnym „Rada - Regencyjna“ u góry pod kantem data intromisji wypukłemi cyframi „27. X. 1917“ nad plakietą królewska korona.— Plakieta jednostronna, srebrna, bita, oksydowana, wielka: 36 .7— 19.4 mm.

PLAKIETY SATYRYCZNE.

PLAKIETY PRZYPOMINAJĄCE ZORGANIZOWANY GŁÓD, W LATACH 1916, 17 i 18 PRZEZ PRUSKIEGO GENERAŁA GUBERNATORA v. BESELERA W POLSCE. (OKUPACJA PRUSKA).

Nr. 23. Środek plakiety zajmuje czworobok, w którym, przed szeregiem domów, na ulicy wyczekuje na swą kolej wejścia do sklepu miejskiego z produktami spożywczymi tak zwany „Ogonek“ kupujących; pierwszy przed drzwiami sklepu, stoi z założonemi rękami milicjant miejski, dalej kobieta z dzieckiem na ręku, chłopiec, jegomość w troszkę pogniecionym cylindrze, żyd, dama pod parasolką w kapeluszu i t. d.— Nad czworobokiem daty wypukłemi cyframi lat głodowych „1915. 1916. 1917...?“ pod uszkiem żetonu dość wierna kopja czworobocznego szyldu magistrackich sklepów żywnościowych w Warszawie, pod herbem Warszawy z syreną napis w czterech wierszach wypukłemi drukowanemi literami „Sklep sek. (cji) żywn. (ościowej) m. (iasta) Warsz. (awy) Nr. 1“. W dolnej części plakiety napis wypukłym angielskim pismem w cudzysłowie „Ogonek“ oraz monogram grawera i rysownika „W. W.“ Pla-

kieta w ramce z kłosów zbożowych, wybita w r. 1917, jednostronna, bronzowa, oksydowana, bita, o wymiarze 34.2 ╳23mm.

Nr. 24. W górnej części podługowatej plakiety napis w trzech poziomych wierszach, wypukłemi, fantazyjnemi literami: „1917. Królowo Korony Polskiej dodaj nam sił!“ Po lewej stronie medaljon w gładkiej ramce z Matką Boską Częstochowską, nad medaljonem dwa liście kasztanu z owocem. Dolna część plakiety, oddzielona gładką ramą, za nią w perspektywie zamek warszawski, a przez plac dążą dwa jednokonne karawany z trumnami, za karawanami podąża kilka osób. Na owalnej ramie wypukły napis: „W. S. Wiśniewski“. Plakieta srebrna, bita, jednostronna, oksydowana, wielka: 25.6 —45.7 mm.

PLAKIETA, PRZYPOMINAJĄCA ROZBROJENIE CZĘŚCI LEGJONISTÓW POLSKICH W WARSZAWIE, ZA RZĄDÓW PRUSKIEGO GEN. GUB. BESELERA I INTERNOWANIA ICH W OBOZIE JEŃCÓW W SZCZYPIORNEJ I BENJAMINOWIE.

Nr. 25. Na środku plakiety, podobnej do ryngrafu, monogram, złożony z dwóch pałaszy na krzyż, złożonych klingami na dół, kańczug o krótkiem stylisku, podobny do nahajki kozackiej, oraz napis poziomy drukowanemi wypukłemi literami i cyframi: „Lipiec, 1917“ (data wywiezienia Legjonistów), na belce wypukłej, poziomej w górnej części tarczy, napis wypukłym półdrukiem ukośnym: „Szczypiorna“. Nad występem widać połowę orła bez korony, a u dołu ryngrafu po bokach 2 pęczki listków laurowych. Plakieta jednostronna, z białego metalu, bita, oksydowana, wielka: 39.3 ╳28.3 mm.

PLAKIETA, PRZYPOMINAJĄCA ZAMKNIĘCIE UNIWERSYTETU I POLITECHNIKI WARSZAWSKIEJ PRZEZ GEN. GUB. WARSZAWSKIEGO BESELERA W DNIU 22 CZERWCA 1917 R.

Nr. 26. Plakieta o kształcie grobowca; nad cokołem owal z godłem Uniwersytetu warszawskiego, po bokach godła napisy w dwóch wierszach, na lewo: „Uniw (ersytet) War“, na prawo: „Polit (echnika) szaw (ska)“. Na cokole napis z prawej strony w trzech wierszach: „D. O. M.“ (Deus Optimus Maximus), co znaczy: Bóg Najlepszy Najwyższy; napis, spotykany zwykle na pomnikach cmentarnych katolickich) ⁎ 15—XI—1915 † 22—VI—1917“. Data pierwsza wskrzeszenia wyższych polskich uczelni w Warszawie, druga zamknięcia ich przez władze okupacyjne niemieckie. Z lewej strony napisu siedzi na ziemi bożek grecki Pan, obok niego wieniec, cylinder kapelusz, laska. Nad dolnym rantem po prawej stronie plakiety nazwisko artysty-rysownika i grawera: „W. S. Wiśniewski“. Plakieta jednostronna, srebrna, bita, oksydowana, wielka: 35╳33.3 mm.

PLAKIETA SATYRYCZNA NA AKT PROKLAMOWANIA KRÓLESTWA POLSKIEGO PRZEZ OKUPANTÓW W D. 5/XI W WARSZAWIE.

Nr. 27. Żołnierz niemiecki w pikelhaubie, zwrócony twarzą wprost, trzyma rozwinięty sztandar z orłem polskim, za nim wypisana w trzech wierszach data, proklamowania politycznie niezależnego Państwa polskiego, wypukłemi drukowanemi literami i cyframi: „5 Listopada 1916“. W oddali widać kontury zamku królewskiego w Warszawie. Na lewo nad rantem plakiety niedokończone nazwisko grawera: „W. Wiśniews“(ki). Plakieta jednostronna, srebrna, bita, oksydowana, wymiar 28.8 ╳ 28.6 mm.

Stanisław Kosieradzki.

Pieniądze papierowe Królestwa Kongresowego.

W Królestwie Polskiem, ustanowionem na kongresie wiedeńskim, kursowały dwa rodzaje pieniędzy papierowych: bilety kasowe i bilety bankowe.

Pierwsze z nich utworzone zostały na podstawie postanowienia królewskiego z 15 kwietnia 1823 r. w tym celu, aby — „zważywszy pomyślne skutki z zaprowadzenia biletów kasowych tak w byłem Księstwie Warszawskiem, jak i w innych krajach — przez ten środek ułatwić i ożywić obieg wartości w Królestwie Polskiem“.

Suma biletów, do emisji przeznaczonych, wynosić miała 16 miljonów złotych polskich i zabezpieczoną była na wszystkich dochodach stałych Królestwa, bilety zaś obejmowały cztery klasy:

1,800.000	szt.	biletów	5	złp.	9,000.000	złp.
400.000	„	„	10	„	4,000.000	„
40.000	„	„	50	„	2,000.000	„
10.000	„	„	100	„	1,000.000	„
				razem	16,000.000	złp.

Bliższe szczegóły co do formy i szczególnych znamion przepisała uchwała namiestnika Zajączka z 26 kwietnia 1825 r.

Ustawa przepisuje, że wszelkie wpłaty i wypłaty z kas skarbowych mogą być uiszczane w biletach kasowych na równi z monetą brzęczącą; natomiast należytości, wynikające z kontraktów między prywatnymi o tyle tylko w biletach, o ile ten rodzaj zapłaty wyraźnie był zastrzeżony w układzie. Także dalej sama ustawa deprecjonowała bilety — przynajmniej teoretycznie — stanowiąc, że przy wymianie biletów na monetę brzęczącą potrącać się będzie trzy grosze od każdych pięciu złotych. Przepis ten jednakowoż nigdy nie wszedł w życie.

Nad sporządzaniem biletów kasowych czuwać miała osobna delegacja Komisji rządowej przychodów i skarbu, zaś Komisja mieszana, składająca się z pięciu senatorów, pięciu członków Izby poselskiej i pięciu członków Rady Stanu z dodaniem dwóch kontrolorów, zaopatrywać miała gotowe bilety stemplem, numerami i podpisami i oddawać je protokolarnie ministrowi przychodów i skarbu. Osobna też Komisja zajętą powinna była być przy umorzeniu biletów. Przepisy te uległy później pewnym modyfikacjom, gdyż bilety kasowe weszły w obieg dopiero po otwarciu Banku Polskiego, którego zasadnicze przepisy, odnoszące się do biletów bankowych, objęły też bilety kasowe.

Dekretem królewskim z 17/29 stycznia 1828 r. utworzony został w Warszawie Bank Polski, którego celem miało być zaspokojenie długu publicznego — powstałego z długów zewnętrznych i wewnętrznych byłego Księstwa Warszawskiego — tudzież popieranie handlu, kredytu i przemysłu krajowego.

Dla ułatwienia wszystkich czynności bankowych, związanych z głównymi celami, Bank mocen jest wypuszczać bilety bankowe tak, aby bez najmniejszej zwłoki i bez żadnego potrącenia, żądaniu zgłaszających się do wymiany tych biletów zadość uczynić był w stanie.

Mocen jest także wypuszczać bilety kasowe postanowieniem król. dnia 15 kwietnia 1823 r. ustanowione, które Komisja rządowa przychodów i skarbu natychmiast po otwarciu Banku wnieść doń jest obowiązaną. Wymiana ich odbywać się będzie w Banku na monetę srebrną, stosownie do imiennej ich wartości bez potrącenia trzech groszy od każdych pięciu złotych, wyżej rzeczonem postanowieniem królewskiem zastrzeżonego [1]). Ogólna wartość, znajdujących się w obiegu biletów bankowych i kasowych, nie mogła przewyższać funduszu uposażenia Banku. Reguła ta była ściśle przestrzegana podczas całego istnienia Banku, chociaż zachodziły chwile, n. p. podczas powstania listopadowego, kiedy koniecznością można by było wytłumaczyć przekroczenie ustawy.

Nad wypuszczeniem w obieg biletów bankowych i nad regularnością ich wymiany na monetę brzęczącą czuwać miała Komisja umorzenia długu krajowego, a gdyby Bank nie stosował się do jej uwag, odnosić się mogła z reklamacją do ministra przychodów i skarbu, Namiestnika Królestwa, a nawet do panującego.

Członkami tej Komisji mianowani zostali z Senatu: wojewoda Franciszek Grabowski i kasztelan Maciej Wodziński; z Izby poselskiej: Stanisław hr. Jezierski, poseł powiatu siennickiego i Stanisław Barzykowski, poseł powiatu ostrołęckiego, ich zaś zastępcami z Senatu: kasztelan Aleksander hr. Bniński i kasztelan Leon Dembowski; z Izby poselskiej: Gustaw hr. Małachowski, poseł powiatu częstochowskiego i Jan Olrych Szaniecki, deputowany z okrę-

---

[1]) Ustawa Banku Polskiego, Artykuł 22.

gów gminnych szydłowskiego i stopnickiego. Komisja ta przy swej instalacji składała przyrzeczenie, że obowiązków swych sumiennie i gorliwie przestrzegać będzie. Członkowie Komisji i zastępcy z Izby poselskiej tak długo dzierżyć mieli swoje mandaty, dopóki do składu Izby poselskiej należą. W razie ubycia którego z członków lub ich zastępców minister przychodów i skarbu przedstawiać miał królowi na każde opróżnione miejsce po trzech kandydatów.

Stosownie do postanowień dekretu król. o ustanowieniu Banku Polskiego i instrukcji tymczasowej dla Banku, zatwierdzonej na posiedzeniu Rady administracyjnej Królestwa z dnia 29 kwietnia 1828 r., już w krótki czas po otwarciu, bo 19 maja 1828 r. podał Bank do publicznej wiadomości fakt puszczenia w obieg biletów kasowych, oraz bliższe szczegóły, odnoszące się do wymiany, a mianowicie, że kasa wymiany, mieszcząca się w domu bankowym przy ulicy Elektoralnej, czynną będzie codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od godziny 9 z rana do 2 po południu.

Obwieszczeniem z dnia 14 czerwca 1828 r. podaje Bank do publicznej wiadomości, że puszczone zostały w obieg bilety 5-, 10-, 50- i 100-złotowe, którymi będą mogły być płacone wszystkie podatki i dochody do kas skarbowych na równi z monetą brzęczącą. Równocześnie grozi fałszerzowi biletów karą jak za fałszowanie monety, a donosicielom o fałszerzach zapewnia nagrodę w sumie najmniej złp. 3000. Zawiadamia też, że każdy bilet zniszczony będzie przyjmowany w kasach, byleby rozeznać można było na nim napis, wartość, nazwiska komisarzy, stemple i numer porządkowy, ze względu zaś na znaki wodne, nie mogą być bilety podklejane. Podobne zawiadomienie wydano osobno do ogłoszenia z ambon po trzy razy.

Ponieważ pograniczne władze rosyjskie czyniły początkowo trudności w przewozie biletów przez granicę, wystarano się o odezwę ministra finansów cesarstwa rosyjskiego, usuwającą to nieporozumienie.

W dalszych swych obwieszczeniach z dnia 26 lipca, 6 września, 22 października 1828 r. i 10 lutego 1829 r. ogłosił Bank, że wymiana biletów kasowych na gotowiznę i odwrotnie urządzoną została po wszystkich kasach skarbowych, solnych, celnych i konsumcyjnych, w kasach miejskich w miastach wojewódzkich i obwodowych, w urzędach pocztowych, w magazynie solnym w Krakowie, i że przyjmuje się do wymiany bez najmniejszych trudności bilety „nawet poplamione, uszkodzone lub podarte, byleby tylko rozpoznać na nich można było cechy stanowcze“.

Te papiery obiegowe, na zdrowych podstawach oparte, w krótkim czasie zjednały sobie powszechną przychylność tak, że zdarzało się nieraz, iż Bank nie był w możności zaspokoić popytu za niemi z powodu wyczerpania zapasu. Świadczą o tem zaufaniu głosy przedstawicieli rządu i Banku, które stwierdzały niejednokrotnie, że Bank szczególną troskliwość temu przedmiotowi poświęcał, znając korzyści, jakie może przynieść państwu dobrze urządzona moneta papierowa w miejsce kruszczowej. Pewność i łatwość wymiany, przyjmowanie w publicznych kasach „przyczyniły się znacznie do upo-

wszechnienia biletów kasowych i zwyciężenia dawnych przeciw znakom obiegowym przesądów lub nieufności".

Niebawem okazało się, że stosunki kredytowe w społeczeństwie wymagają zwiększenia ilości monet papierowych, tem bardziej, że owych 16 miljonów biletów kasowych, przejętych przez Bank Polski i puszczonych całkowicie w obieg w pierwszej połowie 1829 r., trzeba było skutkiem zużycia w większej części wycofać z obiegu. Poczynił więc Bank starania przez ministra przychodów i skarbu o zezwolenie na emisję własnych banknotów na mocy artykułów 22 i 23 postanowienia o założeniu Banku. Starania te zostały uwieńczone pomyślnem załatwieniem, gdyż nowy dekret królewski, datowany 21 stycznia/2 lutego 1830 r., upoważnia Bank Polski do wydawania w miarę potrzeby i do wysokości funduszu zakładowego biletów bankowych w sztukach 5-, 10-, 50-, 100-, 500- i 1000-złotowych. Szczegółowy nadzór nad wyrobem i kontrola rachunkowa nowych emisyj poruczoną była, jak przy biletach kasowych, Komisji umorzenia długu krajowego. Podobnie i przepisy o wymianie biletów były te same.

W ślad za powyższem zezwoleniem ukazały się 22 października/3 listopada 1830 r. dokładne przepisy, normujące barwę, wielkość, znaki, ozdoby, tekst, stemple i podpisy na biletach.

Czynności przygotowawcze, tak co do urządzenia fabrykacji, jak też przygotowania materjałów, przedsięwzięte były już w roku 1829 tak, że z końcem roku 1830, już po wybuchu rewolucji listopadowej, „Bank pomimo nawet wydarzonych wypadków politycznych, które z natury rzeczy zwykły nieprzyjazny wpływ wywierać na obieg papierów, wyobrażających monetę brzęczącą, idąc za okazującą się potrzebą i żądaniem stron interesowanych, wypuścił w obieg do końca grudnia r. z. w biletach bankowych 50-cio-złotowych sumę złp. 1,656.000 [1]).

Tak więc z końcem 1830 r. znajdowało się w obiegu biletów kasowych i bankowych złp. 17,656.000. A że równocześnie uposażenie Banku wynosiło 30 miljonów złp., zatem do emisji pozostawało jeszcze przeszło 12 miljonów. Aby jednak dotychczasowa łatwość cyrkulacji biletów nie doznała skutkiem wypadków zatamowania, wyjednanem zostało za pośrednictwem Komisji rządowej przychodów i skarbu od Rządu tymczasowego postanowienie, potwierdzone przez dyktatora w dniu 4 grudnia t. r., polecające wszystkim istniejącym miejscom wymiany dalsze przyjmowanie biletów jako gotowiznę, oraz wymianę na każde żądanie na monetę brzęczącą.

Wydane bilety bankowe 50-złotowe z powodu swej wysokości nie wystarczały wszystkim potrzebom, wkrótce też okazała się konieczność wydania nowych o mniejszej wartości. Zaradzono temu postanowieniem Rządu tymcza-

---

[1]) Zdanie sprawy Banku Polskiego z roku 1830 i Obwieszczenie Banku Nr 12.937 z 26 listopada 1830 roku.

sowego, opierającego się na zdaniu Komisji umorzenia długu krajowego, na przedstawienie Banku za pośrednictwem ministra przychodów i skarbu.

Postanowienie to, datowane 31 maja 1831 r., upoważnia Bank do wybicia biletów 5-cio-złotowych w formie i szczególnych znamionach przepisanych postanowieniem z dnia 26 kwietnia 1825 roku. Nad wykonaniem tego czuwać miała Komisja umorzenia długu krajowego, która wydawać mogła Bankowi gotowe zapasy w zamian za złożone odpowiednie ilości biletów bankowych, lub zniszczonych biletów kasowych.

Lecz i to zarządzenie nie usunęło braku biletów drobniejszej wartości; chwycono się więc radykalniejszego środka i przystąpiono do wydania biletów, bankowych 1- i 2-złotowych. W motywach uchwały sejmowej z 1 lipca 1831 roku wyraźnie powiedziano, „iż zbyt wielka stosunkowo ilość biletów 50-cio-złotowych jest powodem zatamowania handlu i sprawia znaczne w codziennych stosunkach niedogodności“. Na mocy powyższej uchwały Rząd narodowy upoważnił Bank Polski do wypuszczenia biletów jedno- i dwuzłotowych na sumę 10 milionów złp. w zamian za oddanie, w miarę wypuszczania w obieg nowych biletów, do rąk Komisji umorzenia odpowiedniej ilości biletów bankowych 50-cio-złotowych, które wobec Komisji umorzenia publicznie spalone będą. Członkowie Banku odpowiedzialni byli osobiście i majątkowo za dopuszczenie, gdyby ogólna suma wszystkich biletów obiegowych przekroczyć miała uposażenie Banku. Takiej samej odpowiedzialności podlegali członkowie Komisji umorzenia, gdyby podobne wykroczenie przeciw prawu z ich wiedzą nastąpiło.

W miesiąc później obwieścił Bank, że bezzwłocznie przystępuje do wydania obu gatunków biletów i że one mają te same przywileje, co i poprzednio wydane. W rzeczywistości przyszło tylko do emisji biletów jednozłotowych, dwuzłotowe zaś pozostały w sferze projektów. Po upadku rewolucji została ta emisja w zupełności skasowana [1]). Zniesiono też Komisję umorzenia długu krajowego w dotychczasowym składzie, ustanawiając w to miejsce tymczasową Komisję z tymi samymi obowiązkami. Zdanie sprawy Banku Polskiego z roku 1831 podaje obraz stosunków pieniężnych, odnośnie do biletów, w następujących słowach:

„Co do samej wymiany biletów na gotowiznę w kasie swojej Bank przez cały ciąg rewolucji nie przestawał dokładać wszelkiej usilności, aby włożonemu nam w tej mierze dekretem królewskim obowiązkowi zadosyć uczynił. Jakoż pomimo ogólnego braku gotowizny w kraju, zamknięcia granic państw ościennych, przyaresztowania za granicą funduszów swoich, Bank, lubo nie bez trudności i ofiar, zdołał kasę wymiany utrzymać w ciągłej czynności tak, iż wymiana biletów, w dniach nawet zaburzeń i trwogi, całkowicie wstrzymaną nie była“.

---

[1]) Bliższe szczegóły patrz: F. Biesiadecki: Historja 1 złotego polskiego z 1831 r. „Wiadomości numizmatyczno-archeologiczne“, Nr 6 z 1918 roku.

Jeżeli zaś w ostatnich rewolucji chwilach, prawie już w zamknięciu stolicy, obieg biletów doznał niejakiego utrudzenia tak, iż różnica między monetą brzęczącą a biletami od 14 od sta niekiedy dochodziła, przypisać to należy nie brakowi zapasu nawet w kasie bankowej, ale raczej fizycznej niemożności zadosyćuczynienia wszystkim wymiany żądaniom, które pochodziły nie z istotnej potrzeby, ale więcej z powszechnej trwogi i niepewności przyszłych kraju przeznaczeń. Jakoż za przywróceniem prawego rzeczy porządku, powróciła pożądana spokojność, a z nią i zaufanie do znaków obiegowych Banku, tak, iż kasa wymiany wszelkim żądaniom zadośćczynić była w stanie".

W tym czasokresie pozostawało w obiegu biletów kasowych i bankowych na 29,975.095 złp., z końcem roku 1832 ilość ta spadła nieco, bo do 29,442.160 złp., w roku zaś 1833 wynosiła 29,434.450 złp. i to przeważnie w biletach kasowych pięcio-złotowych, gdyż stemple do innych biletów nie mogły być wykończone.

W roku 1834 zostało uposażenie Banku podniesione do wysokości 42 milionów złp., wobec czego i ilość biletów obiegowych mogła wzróść o sumę 12 milionów. W dniu 14/26 czerwca t. r. pojawiło się upoważnienie dyrektora głównego skarbu, zezwalające Bankowi na wypuszczenie w obieg biletów bankowych 100-złotowych na sumę, wyrównywającą dodatkowemu uposażeniu, oraz w miejsce zużytych biletów 50-cio-złotowych. Nowe bilety były już gotowe i od dnia 10 czerwca t. r. w obiegu. W ciągu roku 1834 wykończono pod dozorem Komisji umorzenia i złożono do jej depozytu biletów bankowych 100-złotowych na sumę złotych polskich 19,902.800.

Skutkiem ciągłego usuwania z obiegu zużytych biletów kasowych, ilość ich zmniejszała się tak, że wkrótce miały wyjść zupełnie z kursu, a na ich miejsce przygotowywano nowe bilety bankowe pięcio- i dziesięcio-złotowe, odmiennego koloru i kształtu.

Z końcem roku 1834 pojawiły się w województwie Augustowskiem fałszywe bilety kasowe 5-złotowe, robione na papierze bez znaków wodnych, dość nieudolnie podrabiane, co z łatwością można było rozpoznać. Przedsięwzięte śledztwo ustaliło, że fałszerstwa dopuszczono się w Anglji, gdzie też schwytanych fałszerzy ciężko ukarano, bo skazaniem dwóch na dożywotnią, a jednego na czternastoletnią deportacyę.

Sprawozdanie z czynności Banku podaje, że w r. 1834 w obiegu znajdowało się biletów za 38 miljonów, zaś w 1835 r. 42 miljonów, z tego w biletach bankowych 100-złotowych 9,240.000, zaś w nowych biletach 5-cio-złotowych 60.000. Ten stan utrzymywał się przez dłuższy czas, tylko bilety bankowe wypierały stale bilety kasowe. Zamknięcie rachunkowe za rok 1839 wykazuje tych ostatnich jeno za 124.470.

Bilety kasowe i bankowe w walucie polskiej kursowały jeszcze długo po wprowadzeniu nowej waluty rublowej. Publiczność polska nie chciała się

z niemi rozstawać tak, iż trzeba było kilkakrotnych urzędowych przypomnień w sprawie wymiany. Ostatecznie straciły zupełną wartość z końcem roku 1857. Końcowe zamknięcia rachunku biletów w walucie polskiej, sporządzone w roku 1859, okazuje, że nie przedstawiono do wymiany biletów kasowych i bankowych na sumę rb. 21.399.

System rusyfikatorski, wprowadzony w życie społeczeństwa w Królestwie, nie ominął też Banku Polskiego. Poczęło się na mocy ukazu z dnia 2 lutego 1841 r. wprowadzeniem od r. 1842 jednostki menniczej wszystkich monet — rubla srebrnego i zastosowaniem tego w rachunkowości. Dotychczasowe bilety bankowe miały być przemienione na bilety w walucie rublowej z napisami tekstu w języku rosyjskim i polskim, oraz powtórzeniem wartości od odwrotnej stronie w języku niemieckim, francuskim i angielskim.

Równocześnie kapitał zakładowy Banku uległ po raz trzeci podwyższeniu.

Początkowe uposażenie wynosiło	30,000.000 złp.	t. j.	4,500.000 rb.,
późniejsze podwyższenie . . .	12,000.000 „	„ „	1,800.000 „
zaś z dnia 16/28 kwietnia 1840	. . . .		1.700.000 „
	łącznie . .		8,000.000 rb.

O sumę więc trzeciego uposażenia mógł Bank podnieść stan biletów bankowych, co też uczynił, wprowadzając w obieg w styczniu 1842 r. bilety 3-rublowe i przygotowując emisję biletów 10-rublowych. W wydaniu biletów 10-rublowych zaszło pewne opóźnienie, gdyż, zdaje się, przez przeoczenie pozwolił rząd wydać je początkowo z dawnym herbem Królestwa. Dopiero później cofnął swe przyzwolenie, nakładając na Bank obowiązek umieszczenia na biletach herbu nowego rysunku, t. j. państwowego orła rosyjskiego z orłem polskim na piersiach. Dopiero 19 stycznia 1844 r. pojawia się ogłoszenie Banku, donoszące o wypuszczeniu w obieg biletów 10-rublowych, czyli złp. 66 gr. 20, na papierze koloru perłowego, podające dokładne szczegóły rysunkowe i techniczne. W tym samym roku Rada administracyjna zatwierdziła przygotowany przez Bank Polski wzór nowych 25-rublowych biletów.

W r. 1846 wydano nową emisję biletów 3-rublowych, zaopatrzonych na pierwszej stronie siatką koloru różowego, bilety zaś białe, bez siatki, tej samej wartości, miały być stopniowo wycofywane. Rok następny przynosi bilety 1-rublowe.

Jedyny raz tylko ogólny stan kursujących biletów przekroczył o 2,000.000 rb. kapitał zakładowy Banku, a to na podstawie ukazu carskiego, upoważniającego Bank do rozdania właścicielom dóbr ziemskich pożyczek hipotecznych za złożeniem do depozytu Komisji umorzenia długu krajowego $4^0/_0$ obligów skarbowych na sumę rb. 2,500.000, a więc i wówczas zabezpieczenie biletów było nienaruszone.

Poza wymienionymi dotychczas biletami 1-, 3-, 10-, 25-rublowymi nie

emitował Bank Polski podczas swego istnienia innych wartości, parokrotnie tylko powtarzał jeszcze wydania tych samych biletów w walucie rublowej [1]).

Rząd rosyjski, zdążający celowo zwolna do zupełnego zniesienia Banku Polskiego, wydał 15 maja (st. st.) 1870 r. przez ministra finansów reskrypt, kasujący jeden z najważniejszych przywilejów Banku, przywilej emitowania własnych biletów. W trzy lata później pojawił się reskrypt tego samego ministra, ogłaszający, że bilety Banku Polskiego będą przyjmowane przez kasy skarbowe tylko do 1 lipca 1874 r., przez sam zaś Bank do 1 lipca 1875 r., później traciły wszelką wartość.

Na zakończenie trzeba podnieść wielką pieczołowitość, jaką poświęcał Bank Polski swoim emisjom także pod względem technicznym. Początkowo, kiedy wszelkie próby z materjałem papierni krajowych nie zadowoliły wymagań Banku, dostarczała papieru fabryka Schüll et Fils w Düren. Celem jak najściślejszej kontroli nad wyrobem wysłał Bank do fabryki komisję, która tam stale podczas fabrykacji urzędowała.

Z biegiem czasu założył Bank w Jeziornie własną papiernię, której wyroby odpowiadały wszelkim wymogom. Najdokładniejszy dozór nad wyrobem papieru, czerpaniem, liczeniem arkuszy, pieczętowaniem poruczony był urzędnikom Komisji umorzenia długu krajowego i urzędnikom Wydziału biletów bankowych. Także i dalsze strzeżenie gotowego papieru było nader ściśle przestrzegane. Osobna część drukarni bankowej przeznaczoną była na wykonywanie biletów; stanowiły je: zakład sztycharski, zakład mechaniczny i drukarnia biletów.

Dr Tadeusz Solski.

Źródła:

Zbiór urządzeń Banku Polskiego. Warszawa, druk Banku Polskiego. Tom I—VIII (do r. 1853).

Radziszewski Henryk. Bank Polski. Warszawa, r. 1910.

„ „ Skarb i organizacja władz skarbowych w Królestwie Polskiem. Tom I, II. Warszawa, r. 1907, 1908.

---

[1]) W ogólności zaś znajdowały się w kursie:

Bilety kasowe	5, 10, 50, 100 złp.
Bilety bankowe	5, 10, 100 złp.
	1 złp. z 1831 r.
	1, 3, 10, 25 rb.

Pieczęć kongregacji włóczków krakowskich.

Prowadząc poszukiwania archiwalne do genezy i dziejów popularnego w Krakowie obchodu „lajkonika“ [1]), osobną uwagę poświęciłem pieczęci kongregacji włóczków krakowskich, którzy obchód ten w dawnych czasach urządzali i których godła do dziś dnia widnieją na chorągwi, używanej przez „lajkonika“. Przyznam się, że przyświecała mi przy tem myśl, że pieczęć włóczków może zawierać w sobie też jakąś wskazówkę do kwestji „lajkonika“. Udało mi się istotnie pieczęć samą odszukać, a choć informacji w kierunku, o który mi chodziło, ona nie daje, jest jednak dość interesującą, by wiadomość o niej tu podać.

Pieczęć ta zachowała się przy akcie z r. 1726, który zawiera umotywowaną uchwałę całej kongregacji włóczkowskiej, zarządzającą wykluczenie włóczka Szymona Kaczmarczyka z bractwa za przestępstwa i gwałty [2]). Ze względu, że nie publikowana dotąd, załączam jej podobiznę.



Wyciśnięta w laku przez papier, zachowana w stanie dość dobrym, jest ona okrągła, o średnicy 20 mm. Przedstawia w obwódce liściastej orła polskiego (ukoronowanego, z głową w lewo zwróconą), który w lewym szponie dzierży topór włóczkowski, w prawej osękę, t. j. przybory, używane przy spławianiu drzewa na Wiśle. Wykonanie tłoku jest staranne, stylizacja orła wraz z akcesorjami posiada znaczne zalety artystyczne.

O ile chodzi o godło kongregacji, to zupełnie zrozumiałem jest, że stanowił je orzeł państwowy, który zarazem był herbem wielkorządów na zamku krakowskim [3]), t. j. najwyższego administracyjnego i sądowego przełożeństwa nad kongregacją włóczków, którzy choć zorganizowani byli w jej łonie na sposób cechowy, bynajmniej jednak do cechów miejskich nie należeli. Orłu dodano godła pracy włóczków, jak to się nieraz powtarza w podobnych przypadkach.

Zaznaczyć należy, że taka koncepcja herbu kongregacji włóczków nie jest skądinąd znana. Na przechowywanem w Archiwum aktów dawnych miasta Krakowa berle włóczkowskiem z XVII wieku znajduje się co prawda orzeł, ale w szponach trzyma berło i jabłko, dopiero zaś poniżej niego w szczycie gałki buzdygana, tkwią godła włóczkowskie, t. j. topór i osęka [4]). Podobnie na chorągwi tejże kongregacji, jak ją widzimy na obrazie Stacho-

---

[1]) Tymczasowe rezultaty tych poszukiwań podałem w artykułach p. t.: „Krwawy lajkonik w roku 1738“ („Kurjer Codzienny“, Nr 172, r. 1919), „Obchód lajkonika dawniej a dziś“ („Goniec Krakowski“, Nr. 170, r. 1919), oraz „W sprawie genezy lajkonika“ („Nowa Reforma“, Nr 275, r. 1919).

[2]) Archiwum aktów dawnych miasta Krakowa, rkp. Nr 3162.

[3]) Obok orła pojawia się w XVII, a potem już dość stale w XVIII w. na pieczęciach wielkorządowych herb każdorazowego Wielkorządcy, a nawet sędziego wielkorządowego.

[4]) Walery Eljasz Radzikowski: Konik Zwierzyniecki, Bibljoteka krakowska t. VII, str. 27.

wicza z r. 1820, orzeł dzierży berło i jabłko, zamiast zaś topora i osęki skrzyżowano poniżej orła dwa wiosła włóczkowskie [1]).

Pieczęć zawiera ponadto napis, lecz tylko w postaci sygli. Są to litery w rzędzie pionowym po lewej stronie orła: P, K, K, zaś po prawej: W, I, M. Polegając na łaskawej informacji p. dyrektora A. Chmiela, w jakim porządku litery te odczytywać należy, proponuję rozwiązanie tego napisu w ten sposób:

„Pieczęć Włóczków Krakowskich Iego Królewskiej Mości".

W aktach mienią się włóczkowie nieraz istotnie z pewną nawet dumą „poddanymi Króla Jegomości", a rewizje wielkorządów krakowskich zawsze wymieniają ich, jako królewskich wielkorządowych poddanych, zobowiązanych specjalną włóczkowską przysięgą do wierności królowi i rzetelności w pracy i w wypłatach dziesięciny drzewnej.

Sądzę, że należy uważać za wykluczone, by litery te miały oznaczać na pieczęci imiona czy nazwiska „starszych" kongregacji, która w ten sposób narażałaby się na niepotrzebny wydatek sprawiania nowej pieczęci z chwilą wyboru nowego „prymasa" i „podprymasiego". Analogja urządzeń cechowych może tu być miarodajną, a otóż żaden cech nie posiadał w Krakowie pieczęci z nazwiskami „starszych".

Co najciekawsze, to, że byłby to zatem napis pomyślany po polsku, okoliczność tem znamienniejsza i ważniejsza, że technika pieczęci i artystyczne jej cechy pozwalają na odniesienie jej, mimo, że zachowała się przy akcie z r. 1726, do XVII wieku conajmniej, jeśli już nie do schyłku XVI w. Że pod tym względem nie byłaby pieczątka ta unikatem, dowód najbliższy choćby w pieczęci miejskiej krakowskiej, z napisem: „Czlo m(iasta) K(rakowa)" z końca XVI wieku, którą opublikowałem w r. 1912 [2]).

Dr Roman Grodecki.

O znaczeniu wisiorków bronzowych t. zw. sercowatych.

Wśród wyrobów, charakterystycznych dla II okresu epoki bronzowej na Węgrzech (wedle P. Reinecke'go), zwraca na się uwagę wisiorek o kilku odmianach; zasadniczy jego kształt atoli polega na trzoneczku, zwiniętym u góry w rurkę do przeciągnięcia sznurka, oraz rozszerzającym się u dołu na kształt serca odwróconego [3]) (por. fig. 8). Ostatnie podobieństwo

---

[1]) Tamże, rycina na str. 32—33.

[2]) Wiadomości numizmatyczno-archeologiczne, r. 1912, str. 57. (Nieznane pieczęcie miasta Krakowa).

[3]) Dr J. Hampel. Die Bronzezeit in Ungarn. Budapeszt 1890, tabl. LIV, fig. 8, XLIII, f. 1—4. — Hampel. A bronzkor emelékei Magyarhonban. Budapeszt 1892, tabl. CCXXII i CCXLVII. — Dr P. Reinecke. Tanùlmanyok a Magyarországi bronzkor chronologiájárol. „Archaeologiai Ertözitö" 1899, str. 241, tabl. VII, f. 8.

nadało zawieszce rzeczonej nazwę „wisiorków sercowatych“ *(herzförmige Anhänger)*, która przyjęła się powszechnie w pracach uczonych węgierskich, niemieckich i francuskich. Odmiany — które uwidoczniają na tablicy dołączonej [1]) fig. 9—13 — powstały przez zamienienie pierwotnego wisiorka z blaszki jednolitej na ażurowy, skutkiem czego musiano zastosować dwie spiralki zawijające się ku wnętrzowi, a stykające się wzajemnie w środku krawędziami zewnętrznemi, względnie połączone trzoneczkiem u dołu rozwidlonym. W ostatecznej modyfikacji nabierają spiralki wyglądu rożków ku dołowi na wewnątrz zagiętych, a trzonek środkowy albo się deformuje i grubieje, albo się zgoła zatraca. Wisiorki tego typu pojawiają się najliczniej na Węgrzech, przeważnie w skarbach bronzowych okr. II—IV epoki bronzu (wedle Reinecke'go) i zanikają dopiero w starszym okresie epoki żelaznej (t. zw. halsztackim) [2]). O wyrobie zawieszek owych na Węgrzech świadczą najwymowniej formy odlewnicze, tam odkryte [3]).

Zupełnie podobne wisiorki ażurowe, pochodzące z III i IV okr. ep. bronz. (wedle O. Monteliusa) znaleziono w skarbie w Freinberg, koło Lincu [4]), w kurhanie nad jeziorem Ammer w Bawarji (6 sztuk) [5]), następnie zaś w mogiłach w Asenkofen (obok szkieletu niewieściego), Premerzhofen (4 sztuki), Waizenhofen, Altdorf, tudzież w Röckenricht-Frommberg (10 sztuk), w Niemczech południowych [6]).

Wszystkie okazy powyższe stanowią niewątpliwie importy z Węgier, jako z kraju dla tego rodzaju wisiorków macierzystego.

Równocześnie z wisiorkami „sercowatymi“ ukazują się na Węgrzech zawieszki o podobnem znaczeniu, ale o formie odrębnej, mianowicie w kształcie niejako kabłąka z otworem u góry, z końcami zakręconymi w spirale na zewnątrz (fig. 14, 15) [7]). Wisiorków ostatnich nie odkryto — o ile mi wiadomo -- poza granicami Węgier. Nie nadano im też jakiejś specjalnej nazwy i są one uważane dotąd jedynie za ogniwa naszyjnika.

Jeżeli dokładnie przyjrzymy się wisiorkom „sercowatym“, zastanowić nas musi, dlaczego — jeśli one rzeczywiście odtwarzać mają kształt serca — są one odwrócone tak, iż rurka, bądź też otwór dla przeciągnięcia przezeń sznurka, umieszczono w ostrym końcu „serca“ rzekomego. Przecież w ten

---

[1]) Za narysowanie i wydanie własnym sumptem tablicy pomienionej, składam na tem miejscu serdeczne podziękowanie p. Zenonowi Pruszyńskiemu.

[2]) Hampel. Bronzkor, tabl. CXXXIII, f. 1, 4, 6; CLXXXV, f. 22—26; CXCI, f. 5, 6; CXCIX, f. 1. — „Archaeol. Ertös.“ 1892, str. 163, 345.

[3]) „Archaeol. Ertös.“ II, 284.

[4]) Dr A. Mahr. „Wiener Prähistor. Zeitschrift“ I, tabl. XV, 574.

[5]) Dr J. Naue. Die Hügelgräber zwischen Ammer- u. Staffelsee. Stuttgart 1887, tabl. XVIII, f. 2, 5.

[6]) G. Behrens. Bronzezeit Süddeutschlands. Moguncja 1916, str. 111, 131, 143, 147, tabl. IX, 18.

[7]) Hampel. Bronzezeit, tabl. LIV, f. 6; CCXXII (10 sztuk).

sposób nie umocowuje się dzisiaj wisiorka o formie istotnego serca (n. p. w emblematach nierozdzielnej trójcy zw.: „wiara, nadzieja i miłość") i przypuszczać należy, iż nigdy go tak nie odwracano, bo by to chybiało celu właściwego. Raczej wisiorki „sercowate" z epoki bronzowej mają inne znaczenie, odtwarzają inny pierwowzór, które to przypuszczenie nabiera większej pewności, skoro zwrócimy się po analogje w nieco głębszą przeszłość, do epoki neolitycznej.

Ze schyłku epoki kamiennej pochodzą bezspornie wyroby bursztynowe, odkryte w Schwarzort koło Mławy (Prusy wschodnie), wśród których można wyróżnić bez trudu amulet w kształcie *phallusa;* posiada on w środku po szerszej stronie głęboką bruzdę, dzielącą wyraziście worek płciowy na dwie części i kończy się czworokątem, z przewierconym u góry poprzecznie otworem do nanizania na sznurek (fig. 1) [1]).

Wielkie podobieństwo wykazują amulety wyrobione z kamienia, znalezione na wyspie Paros w archipelagu cykladzkim [2]), które odnieść trzeba do eneolitu (por. fig. 5, 7).

Niepodobna dziś z wszelką pewnością stwierdzić, w jakim one pozostają do siebie stosunku, przypuścić atoli można z prawdopodobieństwem, iż amulety „phallusowe", powyżej wymienione, powstały niezależnie od siebie na obydwu tak odległych krańcach Europy, odtwarzając naturalistycznie taki sam prototyp.

W widocznym związku z amuletami „phallusowymi" stoją również t. zw. „perły skrzydełkowate" *(perles à ailettes)*, licznie występujące w grobach megalitycznych w Hiszpanji i Francji południowej (n. p. w Aveyron, w Thoron w depart. Bouches du Rhône, w Grotte des Morts, koło Durfort), tudzież w osadach palowych nawodnych w Szwajcarji (zwłaszcza w Mörigen), oraz w Mondsee w Alpach wschodnich [3]). Ostatnie znaleziska sięgają okresu miedzi, czyli I okresu epoki bronzowej (Monteliusa).

Wszystkie wisiorki, wyliczone powyżej, łączą się typologicznie ze sobą linją rozwojową — jak to zresztą wyraźnie uwidocznia tablica dołączona — czemu nie stoi wcale na przeszkodzie chronologja. Mianowicie zawieszki bursztynowe z Schwarzort wyprzedzają czasowo „skrzydełkowate" z Francji, Hiszpanji, Szwajcarji i Tyrolu, po których znów następują wisiorki „sercowate" z Węgier, Austrji Dolnej, Bawarji i wogóle Niemiec południowych.

---

[1]) R. Klebs. Der Bernsteinschmuck der Steinzeit bei Schwarzort. Królewiec 1882, fig. 13 na tabl.

[2]) Prof. Tsountas. „Ephemeris". 1898, tabl. VIII.

[3]) J. Dechelette. Manuel d'archeol. préhistor. I, 571—572, fig. 216. — Brögger. Den arktiske Stenalder i Norge. Bergen 1909, str. 222—223, f. 230. — M. Much. Die Kupferzeit in Europa. Jena 1893, str. 110—111, f. 48, 49. — G. de Lapouge. „L'Anthropologie". Paryż 1891, str. 682. — G. i A. Mortillet. Musée préhistor. Paryż 1903, tabl, LXIV, f. 641 i 642. — Cartailhac. La France préhistorique, Paryż 1889, f. 122. — J. Heierli. IX Pfahlbaubericht, tabl. XVIII, f. 11.

Charakter amuletu phallusowego nie ulega bynajmniej kwestji u okazów z Schwarzort i z wyspy Paros. U dalszych przemian tego typu, u — niesłusznie tak zwanych — „pereł skrzydełkowatych“, łączy się już, być może, pierwotne ich znaczenie kultowe ze zdobniczem, które cechuje bronzowe wisiorki rzekomo „sercowate“. Chociażby jednak nawet ich rola wierzeniowa zatarła się rzeczywiście wraz z przemianą realistycznych kształtów na bardziej stylizowane, to przecież wydaje się w świetle niniejszem niechybną geneza powyższa wisiorków raczej „phallusowych“, aniżeli „sercowatych“ [1]).

Dr. Wł. Antoniewicz.

Przegląd archeologiczny [2]).

Ubogą jest literatura polska w wydawnictwa, dotyczące archeologji przedhistorycznej. Są to prawie wyłącznie wydawnictwa perjodyczne, które najczęściej, po dłuższym lub krótszym przeciągu czasu, gdy ustawała inicjatywa jednostek, zamierały. Tak było z „Wiadomościami Archeologicznemi“, wydawanemi przez Zawiszę w Warszawie, tak było ze „Światowidem“, tak było i z „Zapiskami Archeologicznymi“ poznańskimi. Jedynie wydawnictwa krakowskie, które skupiały pracowników ze wszystkich dzielnic, wychodziły mniej więcej stale. Ten stan wydawnictw odpowiadał z natury rzeczy zainteresowaniu się jednostek daną dziedziną nauki, odpowiadał stanowi badań na polu prahistorji u nas.

Po przeszło dwudziestopięcio-letniej przerwie zostało obecnie wznowione — pod zmienionym tytułem — wydawnictwo odrodzonej Komisji archeologicznej Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu.

Na czele pierwszego, podwójnego zeszytu, mamy artykuł redaktora „Przeglądu“, prof. J. Kostrzewskiego p. t.: „Kultura Lateńska na obszarze b. Królestwa Polskiego“. Kulturą tą zajmowano się u nas dotychczas nie wiele. Przed kilku laty autor niniejszej rozprawy podjął wdzięczne zadanie opracowania tej kultury; wówczas jednak rozporządzał materjałem, pochodzącym głównie z prowincyj zachodnich. Praca ta wykazała, że ostatnia faza (faza D) rozwoju tej kultury jest licznie reprezentowaną na zachodnich ziemiach Polski.

---

[1]) Do tejsamej kategorji wisiorków należą też wisiorki t. zw. półksiężycowate, które od okresu halsztackiego utrzymały się aż do doby wczesnodziejowej, specyficzne zwłaszcza dla okresu grodziskowego w Europie środkowej i wschodniej. Mają one przeważnie znaczenie czysto zdobnicze; jednak w okresie rzymskim przybierają one nierzadko realistyczne kształty falliczne, jak np. okazy bronzowe z Bazyleji (Augst), z Windisch i Baden w Szwajcarji; (Landensmuseum w Zurychu Nr.: 4673—1, 25339, 25341, 4613—1, 4614—5 i 10885). Niesłusznie w zbiorach tych włączono do rzymskich okazy Nr.: 4614—6, 7, 8, 4616—8 i 4617—10, pochodzące z II okresu epoki bronzowej.

[2]) Czasopismo, poświęcone archeologji przedhistorycznej i numizmatyce średniowiecznej. Organ Komisji archeologicznej Tow. Przyj. Nauk w Poznaniu. Rok I. (1919). Zeszyt 1—2.

W obecnej pracy autor rozszerza pole swych badań i obejmuje obszar b. Kongresówki.

Kultura lateńska nie zapanowała odrazu na ziemiach polskich. Już we wcześniejszych fazach (fazy B i C) posiadamy, jak to wykazuje autor na str. 4, szereg grobów i importów celtyckich, oraz naśladowań miejscowych. Wpływy te ograniczają jednak głównie do południowych i środkowych obszarów Polski, i na kulturę dawniejszą, na kulturę cmentarzysk ciałopalnych nie wywierają dużego wpływu.

Tu archeologja przedhistoryczna przychodzi na pomoc lingwistyce i rzuca ważki argument na szalę sporu o istnieniu nazw topograficznych u nas i dalej na wschodzie (na Ukrainie); i tam bowiem znaleziono zabytki bezsprzecznie celtyckie.

W fazach B i C wpływy celtyckie u nas są stosunkowo słabe. Dopiero w fazie D (od roku mniej więcej 150 przed Narodzeniem Chrystusa) wpływy te wzmagają się, a pierwiastki celtyckie poczynają występować w wyrobach miejscowych w formie narzędzi, broni i ornamentów, które upodobniają się do wyrobów importowanych. To upodobnienie nie było jednak zupełnie niewolniczem; i dzięki temu na obszarze Europy środkowej i północnej możemy rozróżnić kilka grup terytorjalnych, którym przypisują zazwyczaj znaczenie etniczne, a szkoła niemiecka z Kossinną na czele dokonała nawet paralelizacji plemiennej, przypisując grupę omawianych zabytków Burgundom i Wandalom. Ludy te, przywędrowawszy ze Skandynawji, stanowiły — jak sądzi autor — tylko warstwę panującą, gdy większość ludności składała się z potomków tych plemion, które zostawiły cmentarzyska żarowe typu łużyckiego. Ludność podbita i ujarzmiona, upodobniała się zwolna do zwycięzców, zachowując do pewnego stopnia cechy swoiste. — Dlatego — zdaniem autora — nie może być mowy o Burgundach i Wandalach w ścisłem tego słowa znaczeniu, lecz jedynie o t. z. „grupie burgundzkiej i wandalskiej“, przyjmując już utarte terminy.

Kultura t. zw. burgundzka jest reprezentowana przez t. zw. jamy ciałopalne, które w grupie wandalskiej występują bardzo rzadko. Tak zwana grupa burgundzka przychodzi później ze Skandynawji i wypiera częściowo tak zwaną kulturę wandalską, nie zajmuje jednak całego obszaru Polski i ogranicza się do północno-zachodniej połaci.

Charakterystycznemi cechami tego okresu są groby, mianowicie tak zwane jamy ciałopalne i groby urnowe, obsypane resztkami stosu, następnie wielka ilość żelaza, głównie broni i wreszcie niszczenie (gięcie, łamanie, tłuczenie i t. p.) darów grobowych.

Scharakteryzowawszy ogólnie dany okres, przechodzi autor w dalszym ciągu do opisu poszczególnych zabytków. Na pierwszem miejscu mamy opisaną ceramikę — najważniejszy rodzaj zabytków, które ze względu na trudności przenoszenia na dalszą odległość i ze względu na kruchość materjału stanowi najmocniejszą podstawę systematów i podziałów przedhistorycznych.

Ceramika ta jest naogół uboga i dochowała się najczęściej w stanie fragmentarycznym. Jedną z cech jest niedbałość o symetrję.

Większość naczyń pochodzi z grupy południowej, czyli tak zwanej wandalskiej tak, że nawet autor nie daje charakterystyki ubogiej ceramiki grupy północnej.

Z pomiędzy broni na pierwsze miejsce wysuwają się miecze żelazne, obosieczne i jednosieczne, najczęściej zgięte, w pochwach żelaznych lub drewnianych. Do spisu mieczy należy dodać okazy znalezione w Borowiczkach pod Płockiem. Również posiadamy jeszcze jeden okaz pochwy od miecza z poprzecznemi listewkami z Łęgonic (zbiory Muzeum przemysłowego i rolniczego w Warszawie Nr 4), obecnie mocno zniszczony, lecz zachowany w rysunku K. Jagmina. Osobna rycina przedstawia sposoby rytualnego gięcia mieczy w tym okresie.

Oszczepów z ostrem zazwyczaj żeberkiem znamy nie wiele, bo tylko siedm, ostrze ich jest często ozdobione ornamentem wypalanym kwasami, lub wybijanych tłoczkiem.

Do obrony służyły tarcze drewniane z żelaznemi okuciami. Z okuć takich zachowało się zaledwie sześć umb kopulastych, stożkowatych i zaopatrzonych kolcem.

Właściwych ozdób prawie nie znaleziono, jeżeli nie liczyć klamer do pasa i zapinek. Te ostatnie występują w dwóch typach: środkowym i późno lateńskim. Do zabytków nadzwyczaj rzadkich należy tak zwana korona bronzowa z Kluczewa, w powiecie płońskim — piąty egzemplarz, znaleziony na ziemiach polskich.

Pozatem znamy nieco narzędzi i przęśliki gliniane do wrzecion o przekroju ośmiokątnym.

Tak przedstawia się inwentarz ostatniej fazy rozwoju kultury lateńskiej na obszarze b. Kongresówki. Stan badań nie pozwala na razie na wyciąganie odpowiednich wniosków. Stanowisk z zabytkami omawianej kultury znamy znacznie mniej, niż w b. zaborze pruskim, a przytem kultura ta na obszarze b. Kongresówki jest uboższa i mniej zróżnicowana. Niestety, na podstawie obecnego stanu badań nie da się przeprowadzić ścisłej granicy pomiędzy obu grupami kulturalnemi; zadanie to jest utrudnione i przez to, że obok „kolonizacji“ odbywały się także stosunki handlowe tak, że daleko na południu znajdujemy zabytki charakterystyczne dla grupy północnej i odwrotnie.

Prace uzupełnia mapa i spis miejscowości, w których znaleziono zabytki lateńskie na obszarze b. Królestwa Polskiego. Do spisu tego dodać jeszcze możemy następujące miejscowości: Borowiczki w powiecie płockim i Kosiny w powiecie mławskim.

W następnej rozprawie p. W. Antoniewicz rozpatruje „Miecze bronzowe, znalezione w b. Galicji“. Jest to rozdział większej pracy, traktującej bardzo ciekawy temat: „O epoce bronzowej i halsztackiej w Galicji“. Na obszarze Galicji znaleziono, o ile wiadomo, 26 mieczów w 14 miejscowo-

ściach. Niestety, połowa okazów zginęła. Na tle ogólnego rozwoju mieczów autor opisuje poszczególne okazy, grupując je w porządku chronologicznym. Najstarsze okazy pochodzą z III okresu bronzowego. Większość opisywanych mieczów pochodzi z Węgier, lub została wykonaną według wzorów węgierskich. Typów północnych brak, a nawet miecz z Wysowej, mimo że ma charakter skandynawski, ujawnia jednak wybitne cechy węgierskie. Miecz ten nie ma analogji i jest bardzo ciekawym unikatem. Ciekawym jest również mieczyk z Rożubowic, który, jak mi się zdaje, jest orjentalnego pochodzenia. Podobne okazy z otworami w rękojeści zostały znalezione między innymi w powiecie kaniowskim w gubernji kijowskiej [1]) w kopalni Woroncowskiej w okręgu kopalni Złatoustowskich na Uralu [2]), oraz kilka okazów bardziej odmiennych na Syberji [3]). Jedynie dwa miecze z Nieczajny i Jazłowca są pochodzenia dalszego i pochodzą zapewne z krain alpejskich. Cenna ta praca wykazuje, że na obszarze Galicji miecz bronzowy nie jest tak rzadkim zabytkiem, jak dotychczas przypuszczano, i że sąsiednie Węgry w epoce bronzowej wywierały silny wpływ po przez wał karpacki.

Załączona mapka wykazuje dość równomierne rozmieszczenie tych zabytków.

Nadzwyczaj ciekawy, a nie rozjaśniony temat porusza p. Kostrzewski w krótkiej rozprawce o pisankach wczesno-historycznych. Są to przedmioty w kształcie jaj, wykonane z gliny wypalonej i pokryte najczęściej zieloną glazurą, na której jest wykonany ornament zwykle koloru żółtego. Niestety, dokładnych danych, dotyczących warunków znajdowania tych zabytków nie posiadamy. Rozmieszczenie ich wskazuje, że pochodzą z Ukrainy. Czas pochodzenia tych zabytków kładzie autor na VIII—X st. Przedmioty te były naśladownictwem pisanek rzeczywistych. Składano je do grobu, lub na grobie nie w charakterze symbolu, wyobrażającego nieśmiertelność i odrodzenie, jak sądzi autor, lecz raczej, jako środek odwracający i ochronny, jak to wykazał W. Klinger w pracy „Jajko w zabobonie ludowym“ [4]). Jajko stanowi niezbędny składnik rytuału pogrzebowego i zadusznego i ma na celu obronę od złych duchów i demonów. Zwyczaj składania jaj lub ich naśladownictw do grobu znany był w starożytnej Grecji i Rzymie. Do podanego najstarszego świadectwa o jajkach malowanych możemy dołączyć za Klingerem drugie, podanie w „Żywocie św. Jadwigi“ z XIII. st., w którym jest wyraźnie mowa o składaniu pisanek na grobach. Spis znalezisk możemy uzupełnić jeszcze jednym okazem z Toustego w Galicji wschodniej. Okaz ten ma otwór nie w węższym końcu, lecz na najmniejszym obwodzie [5]).

[1]) Chanienko: „Driewnosti Pridnieprowja“. T. I. s. 15 tb. XI., rys. 59.

[2]) E. Eichwald: „O czudskich kopjach“. Zapiski Imp. Archieołogicz. Obszczestwa. Petersburg, 1857. T. IX. Z. II. sB. str. 285.

[3]) Klemenc: „Driewnosti minusinskaho muzieja“, tb. IV. i X 8.

[4]) Rozprawy Wydz. hist.-filoz. Ak. Um. w Krakowie. S. II. T. XXX.

[5]) Por. wykopaliska, znajdujące się w zbiorze Ludwika Skarbowskiego Nr 54. Katalog odbity na hektografie.

W następnej rozprawce p. W. Antoniewicz objaśnia znaczenie, pochodzenie i chronologję zagadkowego przedmiotu — wrzeciona bursztynowego, znalezionego w Kowanówku w Wielkopolsce, a wykonanego w Akwileji, z bursztynu bałtyckiego w końcu pierwszego, lub na początku drugiego stulecia po Chrystusie.

Do dziedziny archeologji klasycznej przenosi nas rozprawka prof. Bieńkowskiego o „Głowie grecko-egipskiej w Kobylopolu“. Jest to bardzo ciekawy zabytek, będący dziełem helenistyczno-egipskiej rzeźby z III—I st. przed n. e., „której historja jest jeszcze mało rozjaśniona“. Zabytek ten „z powodu rzadkości tego rodzaju utworów, dobrego stanu zachowania i względnej czystości stylu greckiego zajmie nieposlednie miejsce nietylko w liczbie polskich antyków“.

Bardzo dobrze zrobił redaktor „Przeglądu“, przedrukowując z „Mrówki Poznańskiej“ opis skarbu bronzowego z Mącznik w pow. średzkim, odnalezionego w 1818 roku. Jest to pierwsze znalezisko tego rodzaju w Polsce, opisane dość ściśle, jak na owe czasy i ozdobione trzema ilustracjami, na podstawie których możemy określić czas pochodzenia skarbu na III-IV okres bronzowy, same bowiem zabytki zaginęły.

Następnie p. M. Wawrzeniecki w dwóch notatkach opisuje puhary neolityczne z lejowatym kołnierzem z Rosiejowa i Sułowca, a w drugiej wyjaśnia znaczenie wisiorków, znalezionych na cmentarzysku w Marienhauzie w Inflantach. Służyły one do odpędzania uroków przez brzęk, którego siłę potęguje zawieszony u jednego z okazów kieł lisa.

W dalszym ciągu mamy opisane nowe nabytki działu przedhistorycznego Muzeum Tow. Przyj. Nauk, wśród których zwracają uwagę złoty skarb z Brzezia w pow. pleszewskim, część srebrnego skarbu z Grójca w pow. konińskim i inwentarz cmentarzyska rzędowego z Wierzenicy w pow. poznańskim.

W sprawozdaniach z posiedzeń komisji spotykamy streszczenia bardzo ciekawej rozprawy redaktora „Przeglądu“ o grodziskach wielkopolskich.

Wkońcu mamy polską ustawę o wykopaliskach, sprawozdania z literatury, spis prac z 1916—18 r., odnoszących się do prahistorji Polski, wreszcie kronika, spis członków komisji i prośba do ludzi dobrej woli uzupełniają całość.

Chciałem jeszcze zwrócić uwagę na jeden szczegół. Wszędzie spotykamy termin prehistorja, prehistoryczny i t. p. Nam się zdaje, że lepiej byłoby pisać prahistorja, prahistoryczny, bo przecież w języku polskim nie mamy przystawki pre, lecz pra, jak praptaki, pradzieje, praojcowie i t. p. Te *e* pochodzi chyba z niemieckiego, *a* kreskowanego.

Ukazanie się „Przeglądu“ jest zjawiskiem bardzo znamiennem dla obecnych tak ciężkich pod względem wydawniczym czasów. Odrodzenie, które w ostatnich czasach zapanowało na polu naszej prahistorji, oraz kierownictwo redakcji, spoczywające w rękach tak energicznego pracownika, rokują dobre nadzieje na przyszłość i pomyślny rozwój „Przeględu Archeologicznego“. *Dr Roman Jakimowicz.*

Nieznane monety.

Omyłkowy trojak bydgoski z r. 1595. W początkowych kilkunastu latach panowania Zygmunta III, w szeregu naszych monet, trojak z olbrzymią rozmaitością swych różnic rysunkowych, zajmuje górujące miejsce. Na ciasnem stosunkowo polu monety, z biegiem lat, nagromadza się coraz więcej herbów, tarcz, godeł, liter dodatkowych — coraz więcej przybywa odcieni w kształtach królewskiego popiersia, koron i ozdób — coraz bardziej obniża się skala artystycznego poziomu rytowników stempli. Wygląd monety odbiega już bardzo daleko od pomników menniczych z doby Zygmuntów w rozkwicie renesansu. Rysunek nieudolnie pomyślany razi przeładowaniem ozdób i szczegółów, tłoczących się niesmacznie i chaotycznie. Mennic zaś w koronie przybywa ciągle, a wszystkie biją trojaki coraz brzydsze i z coraz gorszego kruszcu, w ilościach nadmiernych, nie ustosunkowanych wcale z istotną potrzebą.



„Trojak omyłkowy bydgoski z r. 1595".

I nie mogło być inaczej, odkąd poczęto wydzierżawiać mennice. Zygmuntowi III szło o największą ilość grzywien srebra przebitych na monetę, bo z tego źródła płynął spory dochód do szkatuły królewskiej — przedsiębiorca zarabiał na masie, a nieraz, nie poprzestając na godziwym zysku, mimo kontroli psuł rozmyślnie ziarno monety wbrew ordynacji obowiązującej. Stemple przy pracy gorączkowej zużywały się często, rytownicy nie zdążali ich nastarczyć, ztąd licha, pospieszna robota i niedbałość wykończenia. W tej powodzi miernoty wyróżniają się swym wytwornym i wyrafinowanym smakiem estetycznym jedynie wyroby mennicy malborskiej, bite na ulepszonych przyrządach wynalazku Goeblów, zostawiając daleko za sobą współczesne pomniki menniczne, swoje i obce.

Przy spiesznej, niedbałej pracy rytowników zdarzały się nieraz pomyłki w latach lub napisie i tego rodzaju okazy spotykamy w dziełach i po zbiorach. Trojak jednak omyłkowy z r. 1595, podany obok w przerysie, uderza swoją niezwykłością. Na stemplu należało wyciąć trzy tarcze herbowe: u góry królewską ze snopkiem Wazów — u dołu na prawo z Lewartem podskarbiego Jana Firleja — na lewo z Radwanem Stanisława Cikowskiego, co zarządzał mennicą bydgoską na swą korzyść wyłączną z mocy przywileju, dotąd nie odszukanego. Wszystkie tarcze rytownik uwieńczył koronami o jednakich zupełnie kształtach, jakby wówczas trzech króli jednocześnie tron

zasiadało. Musiano wkrótce spostrzec błąd rysunku i stempel zniszczyć, bo dotąd jedyny okaz tego rodzaju zacytować potrafim. Przechowuje go zbiór p. Ludwika Frankiewicza w Poznaniu. *A. W.*

KRONIKA.

Wykopalisko monet rzymskich w Złotym Potoku koło Częstochowy (pow. będziński, gmina Niegowa). W r. 1912 czy 1913 wymyła woda, po ulewnej burzy z urwiska, w pobliżu skał, dwie urny gliniane ze srebrną monetą rzymską. Z liczby sztuk 15, jakie 8/IV 1920 przyniesiono jakiemuś numizmatykowi, dały się odczytać na denarach mniej startych imiona Trajana (r. 98—117), Marka Aurelego (161—180) i Faustyny, może jego żony (175 †), może trochę wcześniejsze innej Faustyny (141 †), małżonki Antonina Pobożnego. Całe niemal wykopalisko zabrali na razie Rosjanie do Petersburga, trochę się jednak rozeszło po okolicy, na co zwracamy uwagę zbieraczy.

Wykopalisko monet z XIV do XV wieku w Chałupkach-Gruszowskich w Kieleckiem (pow. miechowski, gmina Pałecznica). Znaleziono tam wiosną 1903 r. polskie monety przy rozorywaniu granicznej miedzy. Z nich 292 dostało się p. Marjanowi Wawrzenieckiemu i w tej partji były półgrosze kor. Kazimierza Wielkiego i Władysława Jagiełły, przytem sporo denarków. Między drobiazgiem są jakieś okazy ciekawe i niezwykłe, skoro Dr M. Gumowski zrobił z niektórych odlewy gipsowe. Pożądanem byłoby, gdyby p. Wawrzeniecki zechciał podać bliższe szczegóły i dozwolił zbadać same monety.

Wykopalisko złotych monet w Cykowie pod Przemyślem posiada jakoby rozmiary niezwykłe i wartość grubych miljonów. Wedle relacji „Gońca Krakowskiego“ (Nr 329 z 5 grudnia 1919), Wasyl Hawirko wyorał na własnym gruncie duży kocioł metalowy, całkowicie wypełniony złotem. Korespondent „Gońca“ nadmienia: „Były to złote monety pochodzące jeszcze z 15-go (?) i 18-go wieku“ — zapewne dukaty holenderskie przeważnie, lecz w takim ogromie znaleźć się powinno i sporo polskich. Zgłoszenie się listowne wprost do znalazcy nie odniosło skutku — warto jednak, by jaki numizmatyk, mieszkający w pobliżu, zajął się sprawdzeniem sensacyjnej wieści i zbadaniem samego wykopaliska.

(Arkusz 1 i 2 gi (stron 32) wykonano w drukarni Szkoły inwalidów).

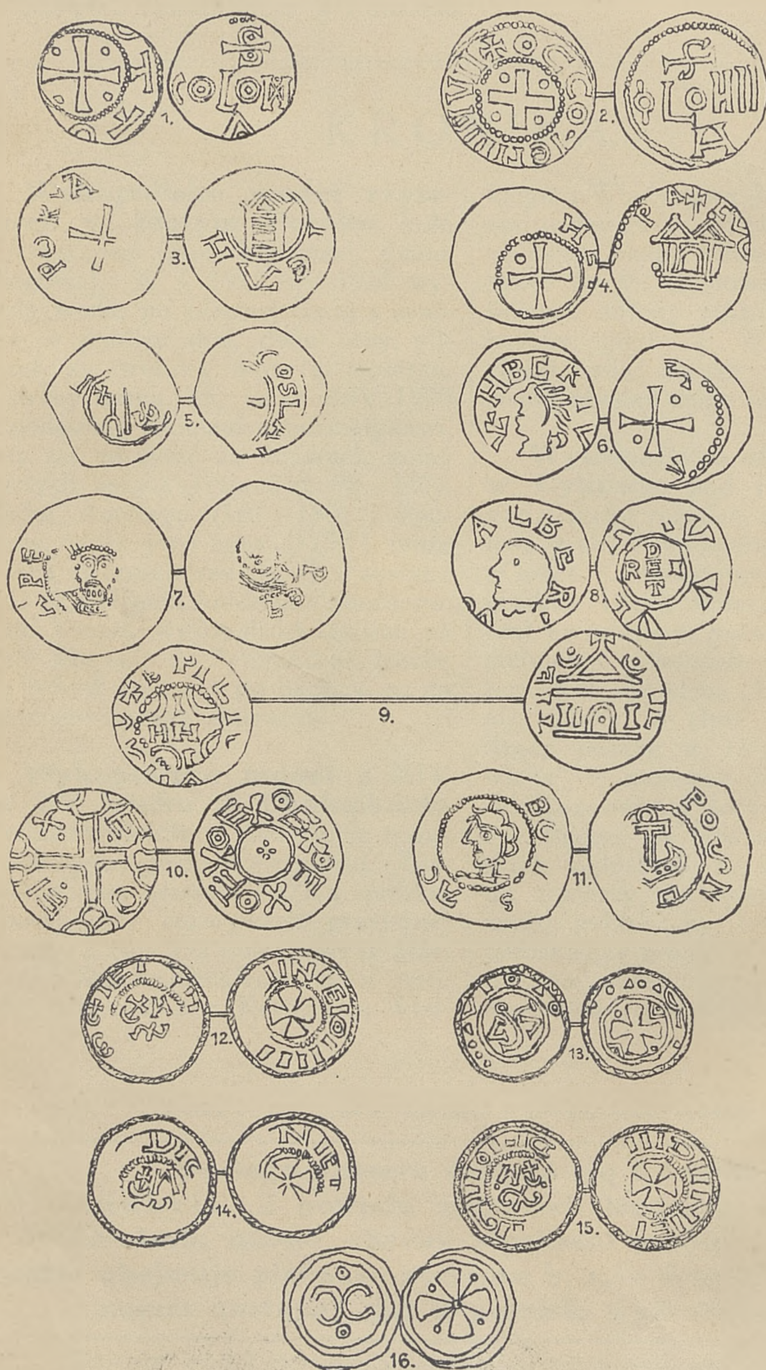
Do tego numeru dołącza się 6 tablic.

Od Redakcji. Z powodu szalonych trudności technicznych w drukarniach, numer obecny wychodzi z opóźnieniem i faktycznie obejmuje pierwsze półrocze b. r. — drugie zaś obejmie numer następny, już w połowie wydrukowany.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ADAM WOLAŃSKI, Muzeum Czapskich, Kraków.

Nakładem Towarzystwa Numizmatycznego. Czcionkami drukarni Literackiej w Krakowie, Jagiellońska 10.

Tab. 1.



Wykopalisko monet z nad Drwęcy z X i XI wieku.



1. SCHWARZORT 1/1



2. DURFORT



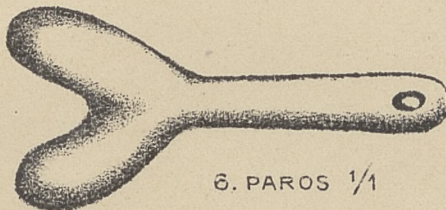
3. AVEYRON



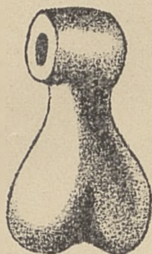
4. MÖRIGEN



5. PAROS 1/1



6. PAROS 1/1



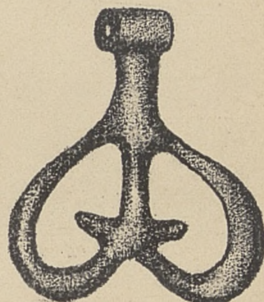
7. PAROS 1/1



8. WĘGRY 1/1



9. WĘGRY 1/1.



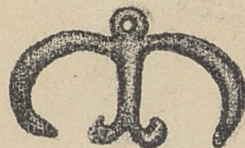
10. BAWARJA 1/1



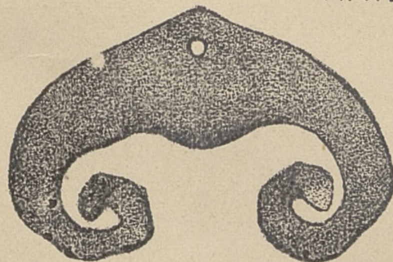
11. WĘGRY 1/1



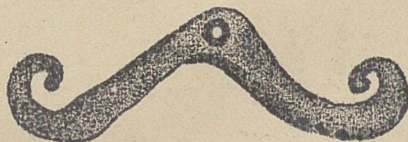
14. WĘGRY 1/1.



12. WĘGRY 1/1.



13. WĘGRY 1/1.



15. WĘGRY 1/1.

Do art. Dra Antoniewicza „O znaczeniu wisiorków t. z. sercowatych"

TABL. II.



Nr 1.



Nr 2.



Nr 3.



Nr 4'.



Nr 4.



Nr 6.



Nr 5.



Nr 7.



Nr 7'.



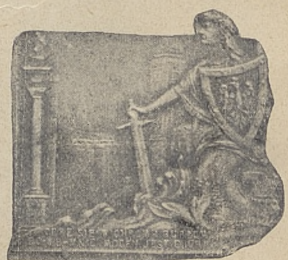
Nr 8.



Nr 10.



Nr 9.



Nr 12.



Nr 11.



Nr 15.



Nr 13.

PLAKIETY W. S. WIŚNIEWSKIEGO DO ART. ST. KOSIERADZKIEGO.

TABL. III.



Nr 16.



Nr 14.



Nr 17.



Nr 18.



Nr 10.



Nr 20.



Nr 21.



Nr 22.



Nr 23.



Nr 25.



Nr 24.



Nr 27.





Nr 26.



PLAKIETY W. S. WIŚNIEWSKIEGO DO ART. ST. KOSIERADZKIEGO.

TAB. IV.



Nr. 5



Nr. 6



Nr. 7



Nr. 8

PIENIĄDZE PAPIEROWE KRÓL. KONGRESOWEGO DO ART. TAD. SOLSKIEGO.

TABL. V.



Nr. 1



Nr. 2



Nr. 3



Nr. 4

PIENIĄDZE PAPIEROWE KRÓL. KONGRESOWEGO DO ART. TAD. SOLSKIEGO.